

Smirnow, W. Z.

Poglądy pedagogiczne Wissariona Bielińskiego (1811-1848)

Rozprawy z Dziejów Oświaty 4, 177-214

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POGLĄDY PEDAGOGICZNE WISSARIONA BIELINSKIEGO
(1811—1848)

Wissarion Grigoriewicz Bielinski to wielki rosyjski myśliciel, genialny krytyk literacki i pedagog. Urodził się w mieście Sweaborgu, gdzie jego ojciec służył jako lekarz okrętowy. Dzieciństwo spędził Bielinski w mieście Czembara, w guberni penzeńskiej (dzisiejsze Bielinsko), gdzie ojciec, po przyjeździe z Sweaborgu, był lekarzem powiatowym. Uczęszczał do szkoły powiatowej w Czembarze, a następnie do gimnazjum penzeńskiego, zaś w 1829 roku wstąpił na Uniwersytet Moskiewski, którego jednakże nie ukończył, ponieważ w 1832 r. został z niego usunięty za napisanie antypańszczyźnianej sztuki pt. *Dymitr Kalinin*, uznanej przez cenzurę za niemoralną i hańbiącą uniwersytet. Po usunięciu z uczelni poszukiwał bezskutecznie stałej pracy w zawodzie nauczycielskim. Od 1833 r. zaczął występować jako krytyk literacki najpierw w moskiewskich czasopismach „Teleskop“ i „Moskowskij Nabludatiel“ oraz w wychodzącej jako dodatek do „Teleskopu“ gazecie „Mołwa“. Po przyjeździe do Petersburga (koniec 1839 r.) zaczął pisywać w petersburskich czasopismach „Otieczestwiennyje Zapiski“ i „Sowremiennik“. Pisane z talentem krytyczno-literackie artykuły Bielinskiego zwróciły od razu na siebie uwagę przodującej części społeczeństwa rosyjskiego, szczególnie zaś wybitniejszych pisarzy. Genialny poeta rosyjski Aleksander Puszkina i inni pisarze rosyjscy wysoko ocenili pierwsze jego artykuły, a w szczególności obszerny artykuł pt. *Dumania literackie*, opublikowany w 1834 roku.

W swojej krytyczno-literackiej działalności Bielinski poświęcał wiele uwagi sprawom wychowania i pedagogiki. Napisał wiele recenzji o głębokiej treści, poświęconych dziełom naukowym oraz literaturze dla dzieci. W krytycznych rozbiórach literackich i w innych dziełach poruszał wiele ogólnych i konkretnych problemów pedagogicznych, dotyczących treści i form nauczania i wychowania, dając w każdym z nich bardzo interesujące i przemyślane wnioski. W swoim filozoficzno-politycznym rozwoju Bielinski przeszedł skomplikowaną drogę od idealizmu do materializmu,

od szerzenia oświaty do rewolucyjnego demokratyzmu. Odbiło się to na formowaniu się jego poglądów pedagogicznych.

We wczesnym okresie życia pisarza ujawniły się jego niezwykle zdolności, dociekliwy umysł i wybitna zdolność obserwacji. Już w latach dziecięcych zaczął on uważnie obserwować i zastanawiać się nad tym, co go otaczało — z jednej strony bogactwo i rozkosz, z drugiej — nędza i ubóstwo, z jednej świąteczny obraz życia, bezczynność, z drugiej — uciążliwa praca, z jednej pełnia praw, z drugiej — całkowite bezprawie itd. Wcześniej też doszedł do wniosku, że życie w Rosji rozwija się nieprawidłowo, że panuje w nim niesprawiedliwość, którą należy usunąć, że należy uczynić wszystko, co możliwe, dla radykalnego polepszenia życia chłopów pańszczyźnianych i w ogóle wszystkich ciężko pracujących.

W pierwszym okresie swej działalności, czyli do końca lat trzydziestych XIX w., Bielinski skłonny był upatrywać główny środek prowadzący do poprawy dotychczasowego życia w upowszechnieniu oświaty, w szerokim rozwoju i właściwej organizacji szkolnictwa ludowego. Później, kiedy stanął mocno na pozycji rewolucyjnego demokratyzmu, uznał taki punkt widzenia za błędny i zdecydowanie bronił rewolucyjnej drogi przekształcenia Rosji, uważając ją za jedynie prawidłową. Stwierdzał on słusznie, że bez rewolucyjnego obalenia absolutystyczno-pańszczyźnianych porządków niemożliwe jest osiągnięcie szerokiego rozwoju oświaty i wykształcenia wśród mas ludowych. Przyjmując rewolucyjną drogę i propagując ideę rewolucji ludowej, Bielinski formułował jednocześnie zasady nowego systemu wychowania młodych pokoleń, systemu, który byłby zdolny przygotować ludzi kochających wolność i demokrację, umiejących bronić ich z niezachwianym uporem i wytrwałością.

STOSUNEK DO RZĄDOWEJ POLITYKI „OŚWIATOWEJ“ I WYCHOWANIA

Liczne fakty zaobserwowane przez Bielinskiego w życiu ukazywały dostatecznie antyludowy charakter polityki rządu w dziedzinie oświaty. Tę politykę najlepiej odczuł on na sobie. Poznał ubóstwo współczesnej mu szkoły — narzędzia oświatowej polityki rządu. Jako gorliwy obrońca interesów ludu i bojownik o sprawiedliwość nie mógł patrzeć na to obojętnie. Politykę „oświatową“ rządu krytykował Bielinski ostro w licznych swoich cenzurowanych artykułach, a bardziej otwarcie i surowo — w listach do przyjaciół i bliskich znajomych. Krytykował ją za to, że zupełnie ograniczała prawa ludu do wykształcenia, a podstawową masę ludu — chłopstwo pańszczyźniane — faktycznie pozbawiała jakiegokolwiek możliwości dania dzieciom najbardziej elementarnej wykształcenia, pozostawiając dla nich jako podstawowy środek wychowawczy kościelną propagandę pokory i uległości oraz knut obszarnika. Potępił Bielinski poli-

tykę oświatową za to, że zawsze popierała szkodliwy kierunek wychowania dorastających pokoleń — wiernopoddańczego ducha, fałszowanie nauki, przestarzałe metody nauczania itp. Wszystko to razem wzięte dało mu powód do nazwania ministra oświaty, hrabiego Uwarowa, ministrem „tłumienia i gaszenia oświaty w Rosji“¹. Tak surowa, ale w pełni zasłużona charakterystyka ministra bez żadnej wątpliwości może być zastosowana całkowicie do polityki „oświatowej“ rządu obszarników.

Jednocześnie surowej krytyce poddał Bielinski stan współczesnego mu rodzinnego i szkolnego wychowania. Wychowanie, pisał, jest „wszędzie, gdzie by nie spojrzeć, a nie ma go tam, gdzie się nie patrzy“². Oznaczało to, że prawdziwego, racjonalnego wychowania nie było nigdzie, a fałszywe, zniekształcające duszę dziecka było wszędzie, szczególnie w rodzinach klas uprzywilejowanych. Ci ostatni, twierdził Bielinski, starają się dać swoim dzieciom powierzchowne wychowanie, jałowe w swojej treści; uczą mówić po francusku i godzą się z tym, że ich dzieci nie potrafią sformułować dwóch zdań w języku rosyjskim, nie umieją napisać jednego wiersza bez błędów ortograficznych. Są oni zadowoleni, że ich dzieci szczycą się swoim pochodzeniem i patrzą z góry na innych, którzy zajmują niższą pozycję w społeczeństwie, a zwłaszcza na pracujących, kiedy ich „przepiękni« młodzi ludzie z lwią szybkością kierują na Was swoją lornetkę“³ i rozprawiają z poczuciem własnej godności, kiedy oni „z filozoficznym spokojem patrzą na życie, w którym nie ma dla nich nic tajemniczego ani zadziwiającego i zagadkowego“⁴, i kiedy przy każdej okazji zabierają głos, wyrażają autorytatywnie swoje poglądy, chociaż nie mają pojęcia o omawianej sprawie. Nauczają i muzyki (zwykle dziewczęta) „nie dlatego, że muzyka to wielka sztuka, która podnosi i uszlachetnia duszę, rozwija świat wewnętrzny, lecz dlatego, że dziewczynie nie wypada nie umieć grać na fortepianie i śpiewać romansu — »to w życiu dobrze«, jakże nie błysnąć w towarzystwie swoją grą, swoją muzykalnością?“ Muzyka jest traktowana także jako środek do nadania zewnętrznej ogłady, a nie dla rozwijania wewnętrznego świata u wychowanka. W rodzinach średnich klas społecznych, które według określenia Bielinskiego patrzą na niższe klasy „z wyniosłą pogardą i poczuciem swojej wyższości, a na wyższe ze czcią“⁵, obserwuje się dążenie do oparcia wychowania na wzorach klas wyższych, dzięki czemu dzieci wychodzą na ludzi bez charakteru, bez samodzielnego myślenia, jako papugi i kukły. Rozumie się — konkludował Bielinski — że takie wychowanie nie sprzyja rozwojowi wro-

¹ W. G. Bielinski, *Połnoje sobranije soczinienij*, Moskwa 1956, t. XII, s. 103.

² *Op. cit.*, t. IV, s. 71.

³ *Op. cit.*

⁴ *Op. cit.*

⁵ *Op. cit.*

dzonych nawyków i zdolności u dzieci, lecz przeciwnie, zabija w nich „wszelką żywotność“. Co do szkoły, to i ona niedaleko odbiega od wychowania w rodzinie. Uczą w niej, pisał, czegokolwiek i jakkolwiek, ale żadnej głębszej wiedzy uczniowie w niej nie otrzymują; zabójcze metody, stosowane w nauczaniu, hamują rozwój władz umysłowych i zdolności uczniów. Nauki wykładane w szkole nie odpowiadają obiektywnej rzeczywistości. Często bywają one wypaczane, zgodnie z oficjalną polityką. Na lekcjach literatury — podkreślał Bielinski — uczniowie otrzymują wiadomości o mało znanych pisarzach, na przykład o Buli i Berquin'ie, a o takich, jak Szekspir, Schiller, Goethe, Byron, wiedzą bardzo mało i nie zawsze to, co wykształcony człowiek winien o nich wiedzieć. Na lekcjach historii dowiadują się o carach i wodzach, a prawie nic o narodzie. Nauki przyrodnicze nie są prawie w ogóle uwzględniane w programie nauczania.

Ukazując liczne, bardzo istotne braki w treści i metodyce nauczania szkolnego, Bielinski stwierdzał, że w tym leży jedna z podstawowych przyczyn choroby trapiącej współczesną mu Rosję. Za tę chorobę uważał on brak nauki i oświaty.

W nie mniejszym stopniu niż nauczanie szkolne niepokoiło Bielinskiego wychowanie moralne dawane w szkole. Uważał on, że w tej dziedzinie szkoła jest szczególnie bliska temu wychowaniu, które otrzymują dzieci w domach klas panujących i w rodzinach kupieckich. W szkołach dla tych kręgów ludności wychowanie moralne, według Bielinskiego, jest przeniknięte na wskroś duchem uniżoności przed „możliwymi tego świata“ i wyższości wobec warstw niższych, duchem egoizmu, troski jedynie o własny interes, bez względu na dobro ogólne. W szkołach dla dzieci z klas niższych szczególnie nacisk kładziono na wychowanie posłusznym wykonawców woli klas panujących, na wychowanie pokolenia znoszącego cierpliwie swój ciężki los i dźwigającego ciężar pracy fizycznej z nadzieją lepszego życia za grobem. „Czy za to, że wśród ludzi zamieszkujących kraj spotyka się mało osób odznaczających się pozytywnymi cechami charakteru, a więcej wadami i brakami, wychowanie rodzinne i szkolne ponosi winę?“ — zapytywał Bielinski. Ponosi — odpowiadał — lecz nie tylko wychowanie, ale i warunki, w których ludzie żyją, jakkolwiek większą część winy za deprawację ludzi ponosi jednak wychowanie. Bielinski pisał z oburzeniem, że w Rosji szeroko rozpowszechniło się „japownictwo“ — rozkradanie dobra państwowego nawet przez tych, którym powierzono opiekę nad nim, lekkomyślność, sprzedajność, krzywoprzysięstwo, pogarda dla innych, pochlebstwo itp. Wszystkie te wady nie są wrodzonymi cechami Rosjanina, twierdził on słusznie, lecz zostały nabyte pod wpływem nieodpowiednich warunków życiowych i wadliwego wychowania.

Oceniając surowo wszystkie wady charakteru i postępowania z ludźmi

oraz przyczyny tych wad, Bielinski w ślad za Radziszczewem podkreślał z zadowoleniem, że wśród prostego ludu, mimo analfabetyzmu i ciemnoty podtrzymywanej przez klasy panujące, wady te występują rzadziej niż w warstwach uprzywilejowanych, a cechy dodatnie — znacznie częściej.

Cieszyło go to, że w jego czasach w społeczeństwie rosyjskim zaczęli coraz częściej pojawiać się ludzie, którzy śmiało występowali przeciwko ciemnocie, pieniactwu, kradzieży i innym wadom, ludzie, „którzy nie boją się uchodzić za ludzi niespokojnych i niebezpiecznych i nie wstydzą się, że nazwą ich głupimi, dumnymi marzycielami, którzy mówią otwarcie, że raczej gotowi są umrzeć z głodu, niż bogacić się drogą złodziejstwa“⁶. Do takich ludzi zaliczał w pierwszym rzędzie pisarzy, którzy biczem satyry chłostali niegodziwość, niemoralność w postępowaniu z ludźmi. Wymieniał Bielinski nazwisko Gogola, który wystąpił ze swoim *Rewizorem*, i Gribojedowa, który opublikował dzieło *Mądremu biada*, oraz innych pisarzy. *Rewizora* nazwał on prawdziwym biczem wad, a *Mądremu biada* utworem, który „wypalił piętno“ na bezwstydnym czołach niegodziwców.

Wyjątkowo duże znaczenie wychowawcze przypisywał Bielinski wystąpieniom wielkich poetów rosyjskich: Pużkina i Lermontowa. Uważał ich za doskonałych wychowawców młodego pokolenia. Cieszył się z pojawienia się każdej książeczki, każdego podręcznika, które wносиły mniejszy lub większy wkład do pedagogiki, przyczyniały się do podniesienia poziomu nauczania i wychowania dzieci. Okazywał radość, gdyż widział w tym przebudzenie się zdrowego nurtu w rosyjskiej oświacie i kulturze, twierdził, że do tego nurtu należy wielka przyszłość, ponieważ usunie on braki, wady i ciemnotę, „jak wschód słońca nocne ciemności“⁷.

ROLA WYCHOWANIA I JEGO OGÓLNE ZASADY

Problem roli wychowania i wrodzonych cech dziecka w kształtowaniu osobowości zajmował wielu myślicieli i pedagogów na przestrzeni wielu wieków. Wynikało to stąd, że problem ten jest bardzo ważny dla pedagogiki. Od tego, jak on będzie rozstrzygnięty, zależy w znacznym stopniu charakter rozwiązania wielu konkretnych kwestii, dotyczących treści, organizacji i metodyki nauczania i wychowania, cech nauczyciela i wychowawcy itp. Niemało uwagi poświęcił temu problemowi i Bielinski.

W początkowym okresie Bielinski nieco przeceniał rolę i znaczenie wychowania. Na przykład w pierwszym swoim utworze pt. *Rozważanie*, napisanym w 1829 r., dał on następujące określenie wychowania:

⁶ *Op. cit.*, t. V, s. 131.

⁷ *Op. cit.*

Przez słowo wychowanie rozumiem nie pustą nazwę obywatelskiej przyzwoitości, lecz oświecenie umysłu, kształcenie serca i związaną z tym delikatność we współżyciu⁸.

Wychowanie jest pierwszym dobrem, pierwszą potrzebą człowieka, od którego zależy los całego jego życia. Wychowanie może go uczynić albo dobrodusznym Sokratesem, albo okrutnym Neronem⁹.

W zakończeniu swojego rozważania Bielinski dowodził:

Otóż dobre wychowanie jest pierwszym dobrem każdego młodego człowieka, podstawą wszelkich jego cnót, źródłem jego szczęścia, w ogólności zaś jest ono podporą wszelkich społeczności, źródłem dobrobytu narodu i dlatego dobre wychowanie jest szczególnie potrzebne dla młodego człowieka¹⁰.

Później, kiedy Bielinski wracał do tego zagadnienia, dawał już bardziej prawidłowe określenie. W swoim artykule recenzyjnym *O książkach dla dzieci*, napisanym w 1840 r., oświadczył, że „wychowanie to wielka sprawa, która decyduje o losie człowieka“, że „rozumne wychowanie czyni nawet złego z natury mniej złym lub też dobrym, rozwija do określonych granic nawet bardzo ograniczone zdolności i w miarę możliwości nadaje ludzki charakter nawet najbardziej ograniczonej naturze“, że „w stosunku do większości wychowanie nabiera jeszcze większej wagi, jest ono wszystkim — i życiem, i śmiercią, zbawieniem i zgubą“¹¹.

Bielinski zastrzega, że rozumne wychowanie, aby było życiem, a nie śmiercią, zbawieniem, a nie zgubą człowieka, powinno być zgodne z naturą dziecka, która daje mu „skłonności i zdolności i określa jego rolę w życiu“¹². „Dusza młodzieńca nie jest czystą tablicą, lecz nasieniem drzewa, potencjalnym człowiekiem“ — dowodził Bielinski i oświadczał zarazem, że wychowawcy, którzy o tym zapominają, popełniają duży błąd. Takich wychowawców porównywał on z ogrodnikami, którzy „sądzą, że kiedy jest drzewo, to można je zmusić do rodzenia czegokolwiek, nawet arbuzów zamiast orzechów“¹³. Prawdziwy ogrodnik postępuje jednak inaczej przy pielęgnacji drzew.

Bierze on pod uwagę nie tylko indywidualną naturę każdej rośliny, ale i porę roku, pogodę i rodzaj gleby. Każda roślina ma dla niego swój okres wzrostu, zgodnie z którym podejmuje on swoje czynności; nie będzie on szczęśliw na łądydze, która nie ukształtowała się jako pień, ani na starym drzewie, które już usycha. Człowiek posiada swoje okresy wzrostu, których nieuwzględnienie może zahamować wszelki w nim rozwój¹⁴.

⁸ *Op. cit.*, t. I, s. 16.

⁹ *Op. cit.*, s. 17.

¹⁰ *Op. cit.*

¹¹ *Op. cit.*, t. IV, s. 79, 81, 82.

¹² *Op. cit.*, s. 83.

¹³ *Op. cit.*

¹⁴ *Op. cit.*

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że Bielinski bardzo wysoko oceniał rolę i znaczenie wychowania w kształtowaniu człowieka, nie negując bynajmniej roli zadatków wrodzonych. Pod tym względem zbliżał się on do stanowiska Radiszczewa, który, jak wiadomo, twierdził, że doceniając znaczenie wychowania nie można odrzucać i znaczenia natury. Bielinski jednak w odróżnieniu od Radiszczewa nie ograniczał się do ogólnikowej deklaracji, lecz próbował bardziej szczegółowo i konkretnie rozpatrzeć rolę tak jednego, jak i drugiego czynnika, rolę wychowania oraz wrodzonych zadatków i zdolności dziecka. I w tej próbie Bielinski zbliżał się do właściwego rozwiązania tego zagadnienia. Dziecko, według niego, dziedziczy takie wrodzone zadatki, których nie posiada i nie może posiadać żadne inne stworzenie. Takie zadatki posiada bowiem tylko istota ludzka. One to pozwalają każdemu dziecku rozwijać się pod względem duchowym tak, aby stać się człowiekiem. Ale rozwój sił duchowych i zdolności nie przyniesie sukcesów bez wychowania. O rozwoju ich w tym czy innym kierunku decyduje wychowanie. Rozumne wychowanie czyni wszystko, aby znajdujące się w naturze dziecka możliwości rozwojowe przekształciły się w rzeczywistość. Wychowanie, mówił Bielinski, nie tylko pomaga naturze, ale może także uzupełnić jej braki. Jednocześnie oświadczał, że nie należy uważać natury wszystkich dzieci za jednolitą, lecz przeciwnie, natura każdego dziecka w tym lub innym stopniu różni się od natury drugiego dziecka, każde zaś dziecko różni się od drugiego swoimi indywidualnymi cechami i rozwija się indywidualnie. Takie stwierdzenie posiada bardzo duże znaczenie dla pedagogiki i wychowania. Nakazuje ono odrzucenie wszelkiego szablonu w stosowaniu dróg i środków wychowania młodego pokolenia, nakazuje obserwować uważnie indywidualne właściwości każdego ucznia, stosować metody nauczania i wszelkie inne środki wychowawcze zgodnie z właściwościami jego natury. Bardzo ważnym stwierdzeniem jest to, że oprócz indywidualnych właściwości należy brać pod uwagę właściwości rozwojowe, czyli „okresy rozwoju“ człowieka. Te stwierdzenia miały szczególny sens i znaczenie w tych czasach, kiedy w systemie wychowania panował szablon, musztra i kucie na pamięć, kiedy decydującą rolę w określaniu ogólnego kierunku i konkretnych środków wychowawczych odgrywała instrukcja. Były one protestem przeciwko takiej szkodliwej praktyce wychowawczej i obroną praw dziecka do delikatnego traktowania jego właściwości i natury ludzkiej przez nauczycieli i wychowawców.

W ten sposób uwzględnianie indywidualnych i nabytych właściwości dziecka staje się ważną zasadą wychowania, której uparczywie bronił Bielinski. Mało tego. Ta zasada nie określa ideowej treści wychowania, której przypisywał Bielinski ogromne znaczenie. Szuka więc innej zasady, która pozwoliłaby wytyczyć najbardziej prawidłowy kierunek całego sy-

stemu wychowania. Znajdował ją Bielinski w narodowości, przez którą rozumiał wierne odbicie życia i właściwości tego lub innego narodu, tego miejsca, które on zajmuje w wielkiej rodzinie ludzkiej, jego zwyczajów, obyczajów i charakteru. Inaczej mówiąc, narodowość w rozumieniu Bielinskiego jest zwierciadłem, w którym wiernie odbija się życie narodu i wszystkie jego właściwości. Naszym zdaniem Bielinski miał rację, kiedy twierdził, że „narodowość to wielka sprawa i w życiu politycznym, i w literaturze“¹⁵. W istocie takie pojmowanie narodowości zobowiązywało do właściwego przedstawienia roli mas ludowych w życiu społecznym, ich materialnej i prawnej sytuacji. W warunkach pańszczyźnianej Rosji oznaczało to, że lud, który swoją pracą tworzy wszystkie konieczne dla życia społeczeństwa dobra materialne, nie korzysta z owoców swojej pracy, jest pogardzany i znosi ciężką dolę, oznaczało wyjaśnienie przyczyn tej sytuacji, a następnie osądzenie panujących porządków feudalnych i podkreślenie konieczności zastąpienia ich sprawiedliwymi porządkami. Narodowość, jak ją pojmował Bielinski, pozwalała słusznie wyjaśniać przyczyny analfabetyzmu i ciemnoty mas ludowych Rosji. Przyczyny te widział on w antyludowym charakterze oświatowej polityki rządu oraz w warunkach, w jakich znajdował się lud. Bielinski przekonywał, że lud mimo analfabetyzmu i ciemnoty nie upadł moralnie, lecz zachował godność ludzką i stoi pod tym względem wyżej od klas panujących, że błędy i wady występujące u prostych ludzi nie są dla nich typowe, lecz powstały pod wpływem niekorzystnych warunków życiowych. „Narodowość — pisał — jest u nas zwykle pomijana w planach wychowawczych“¹⁶, kiedy przecież wiąże się ona z nimi bezpośrednio. Narodowość, której tak bronił Bielinski — jak to dalej zobaczymy — zakładała radykalne zmiany w wychowaniu i w treści nauczania szkolnego.

Aby bardziej wszechstronnie i dokładnie przedstawić treść narodowości rosyjskiej, Bielinski w całym szeregu swoich utworów zajmował się badaniem tych cech szczególnych, które, jego zdaniem, są typowe dla narodu rosyjskiego i stanowią podstawę jego narodowości. „Duma narodowa jest uczuciem wzniosłym i szlachetnym, podstawą prawdziwej godności“ — pisał Bielinski¹⁷. Twierdził, że to uczucie jest jedną z podstawowych cech Rosjanina i że z istoty swojej zdecydowanie różni się od

[...] narodowego wleczenia się w ogonie, przypisywanego na przykład Anglikowi. Uczuciu dumy narodowej Rosjanina obcy jest konserwaryzm. Naród rosyjski — twierdził Bielinski — jest zawsze skory do zerwania ze wszystkim złem i do obrony dobrego. Chętnie odwraca się od tego, co przestarzałe, a przyjmuje i przyswaja sobie wszystko, co nowe i wartościowe. U Anglików

¹⁵ *Op. cit.*, t. V, s. 305.

¹⁶ *Op. cit.*, t. IV, s. 88.

¹⁷ *Op. cit.*

zaś poczucie godności narodowej jest nierozłączne z konserwatyzmem. Nasi zgnili patrioci — pisał dalej Bielinski — ze szczególnym upodobaniem wskazują na Anglików, którzy odgrywają narodowe farsy i do tej pory zachowują niektóre barbarzyńskie i nedorzeczne obyczaje dzikiej i zacofanej przeszłości, od worka napełnionego sierścią, na którym siedzi przewodniczący Izby Gmin, aż do prawa sprzedawania swoich żon na rynku. Ci panowie (tj. zgnili patrioci) w swoich wystąpieniach krytykują obojętność, z jaką my, Rosjanie, odnosimy się do spuścizny naszych długowiecznych dziejów, z jaką przyjmujemy i przyswajamy sobie wszystko, co nowe. Co do mnie, przyznaję się do grzechu: widzę w tym pozytywną cechę naszego narodu, podstawę naszej przyszłej wielkości; rozumie się, nie uniżania się, lecz przewyższenia Anglików, którzy mimo wszystko są wielkim narodem, ale pod tym względem nie mogą i nie powinni być dla nas przykładem, a uczyniliby lepiej, jeśliby nas naśladowali. Tak, to wielka cecha narodu rosyjskiego; dowodzi ona, że potrafimy zdecydowanie odciąć się od wszelkiej głupoty, co zaś dobrego, które stanowi podstawę i istotę naszego narodowego ducha, to jest ono wieczne i nieprzemijające i nie możemy się od niego uwolnić, nawet gdybyśmy pragnęli¹⁸.

Z uczuciem dumy narodowej związana jest inna cecha narodu rosyjskiego — patriotyzm, zdolność do poświęcenia dla ojczyzny. Do tego dawał jeszcze Bielinski uczucie człowieczeństwa, jako cechę szczególnie wyraźnie uwydatniającą się w charakterze, w postępowaniu i w czynach narodu rosyjskiego. Uznając patriotyzm i humanizm za istotne cechy narodu rosyjskiego, Bielinski zastrzegał, że nie odznacza się nimi każdy, kto jest Rosjaninem z pochodzenia. Przecież nie każdy Rosjanin — twierdził — zalicza się do narodu. W żadnym wypadku — według jego mniemania — nie można zaliczyć do narodu kapitalistów i w ogóle burżuazji. Ludzie ci pozbawieni są tych cech, które posiada naród rosyjski. „Ludzie ci — pisał — nie znają patriotyzmu ani wzniosłych uczuć“¹⁹. Celem ich życia jest nieograniczony zysk.

Handlarz nie może mieć innych interesów niż te, które dotyczą jego kieszeni. Dla niego pieniądze to nie środek, lecz cel, a ludzie są także celem; nie ma on dla nich miłości ani poświęcenia, gorszy on od zwierza, nieubłagany jak śmierć, posługuje się wszystkimi środkami, zamecza dzieci w pracy dla siebie, utrzymuje robotnika pod strachem śmierci głodowej (tj. chłoscze go głodem, według wyrażenia pewnego rosyjskiego ziemianina, z którym spotkałem się w czasie podróży), obdziera ubogich dłużników, jest zdemoralizowany i bogaci się na biednych.

Nie, dla takich ludzi „są niedostępne żadne ludzkie uczucia“ — pisał Bielinski do swojego przyjaciela W. Botkina²⁰.

Bielinski uważał, że naród rosyjski jest bogaty w rozum i poczucie estetyczne, że odznacza się pomysłowością, inwencją, dobrocią i odwagą.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 127—128.

¹⁹ *Op. cit.*, t. XII, s. 449.

²⁰ *Op. cit.*, s. 450.

W swoim znanym liście do Gogola zaprzeczył Bielinski twierdzeniu, jakoby naród rosyjski był najbardziej religijny na świecie. Takie twierdzenie nazywał on fałszem. „Proszę się uważniej przyjrzeć — zwracał się do Gogola — a zobaczy Pan, że z natury swojej jest to lud głęboko ateistyczny. Ma sporo przesądów, ale ani krzty religijności“²¹.

Podstawą religijności jest pietyzm, uwielbienie Boga i bojaźń boża. A Rosjanin wymawia imię boże drapiąc się w tyłek. O świętym obrazie zaś powiada: „Nada się, można się pomodlić, nie nada się — można garnek przykryć“. O kim lud rosyjski opowiada sprośne historie? O popie, jego żonie, córce i parobku. Kogo lud rosyjski nazywa durnym plemieniem, oszustami, ogierami? Popów... Czyż pop nie jest w Rosji dla wszystkich Rosjan uosobieniem obżarstwa, chciwości, służalczości, bezwstydu?²²

Wszystko to według Bielinskiego — nie może świadczyć o religijności narodu rosyjskiego. W narodzie tym — twierdził on — jest wiele „świeżego, zdrowego rozsądku“, jakkolwiek jeszcze w zarodku. Potrafi on na przykład słusznie oceniać utwory pisarzy, o „szkodliwą“ książkę nie prosi, a za dzieła, które ułatwiają wyzwolenie spod despotyzmu, prawosławia i oficjalnej narodowości, ceni pisarza wysoko.

Podnosząc ideę narodowości jako jedną z ważniejszych podstaw wychowania, Bielinski pisał, że nie jest ona sprzeczna z ogólnoludzkim wychowaniem, którego bronili liczni postępowi przedstawiciele myśli pedagogicznej. Przeciwnie, idee te są nierozłącznie ze sobą związane i nie można ich nawzajem przeciwstawiać. Bielinski uważał, że stosunek „narodowego“ do „ogólnoludzkiego“ jest taki, jak stosunek szczególnego do ogólnego.

Człowiek żyjący poza życiem narodu — pisał Bielinski — to złudzenie, naród, który nie czuje się żywym członem ogólnoludzkiej rodziny, nie jest narodem, ale żywym trupem... Wszystko, co szczególne i jednostkowe, każda indywidualność istnieje tylko dzięki ogólnemu, które jest jej treścią, a ona sama jest tylko nazwą i formą. Indywidualność jest złudna bez ogólnego, ogólne natomiast jest iluzją bez szczególnego, indywidualnego zjawiska²³.

Przenosząc powyższe poglądy na literaturę, Bielinski podkreślał: „To oczywiste, że tylko taka literatura jest prawdziwie narodowa, która jest zarazem ogólnoludzka, i tylko ta literatura jest prawdziwie ogólnoludzka, która równocześnie jest i narodowa. Jedno bez drugiego nie powinno i nie może istnieć“²⁴. To, co powiedział Bielinski o literaturze, odnosi się bezpośrednio i do właściwego i rozumnie zorganizowanego wychowania.

Za bardzo ważną podstawę wychowania uważał Bielinski humanizm,

²¹ *Op. cit.*, t. X, s. 215.

²² *Op. cit.*

²³ *Op. cit.*, t. V, s. 305—306.

²⁴ *Op. cit.*, s. 306.

który rozumiał jako miłość do człowieka, rozwiniętą poprzez uświadomienie i wykształcenie. Oznaczało to, że konieczne jest zaniechanie w procesie wychowania jakichkolwiek surowych środków oddziaływania, obrażających ludzką godność dzieci, a stosowanie tylko humanitarnych środków. Trzeba kochać dzieci prawdziwą i bezinteresowną miłością, uważnie i troskliwie odnosić się do nich, pomagać im opanować pożyteczne wiadomości, umiejętności i nawyki, cierpliwie zaszczepiać im prawidła ludzkiej moralności itp.

Szereg myślicieli przed Bielinskim broniło prawa każdego człowieka do wiedzy jako jego przyrodzonego prawa. Bardzo uporczywie bronił tego prawa A. Radiszczew. Niemniej stanowczo bronił tego prawa i Bielinski, ale poszedł dalej od swoich poprzedników. Uważał on za bezsporne, że każdy, kto urodził się człowiekiem, oprócz idiotów, ma niezbędne dane do duchowego rozwoju, niezależnie od tego, do jakiej rodziny, warstwy czy klasy przynależy, i nikt nie może pozbawiać człowieka prawa i możliwości takiego rozwoju. Przeciwnie, społeczeństwo powinno ułatwiać rozwój każdego człowieka w granicach jego przyrodzonych możliwości. Społeczeństwo zaś, które tego nie czyni, lecz przeszkadza duchowemu rozwojowi znacznej części ludności, a tym samym większości, jest według Bielinskiego zbudowane na piasku i długo istnieć nie może.

Bielinski poszedł tak daleko, że za główną siłę rozwoju historycznego uznał lud. Dało mu to możność domagania się i z tego powodu powszechności nauczania. Jeśli przodująca rola w życiu społecznym przypada prawnie ludowi — rozumował Bielinski — i dla odegrania tej roli potrzebna jest wiedza, to jakże można mówić, że dla ludu niepotrzebna jest nauka i oświata, że jest ona dla niego nie tylko bez wartości, ale nawet szkodliwa. Mówić tak, twierdził Bielinski, mogą albo ci, którzy nie wiedzą, co mówią, albo też wrogowie ludu. Z uczuciem głębokiego oburzenia potępiał on twierdzenie Gogola, że prostym ludziom niepotrzebna jest oświata. Bielinski pisał do Gogola, że twierdzenie, iż prostemu ludowi oświata nie jest potrzebna, a nawet mu szkodzi, nie jest w Rosji nowością. Powtarzało to przed Gogolem wielu reakcjonistów spośród feudałów i przedstawicieli kół oficjalnych. Gogol z kolei przyłączył się do tych wrogich ludowi „braci“. I to ten sam Gogol, którego Bielinski cenił wysoko jako pisarza biczującego w swoich utworach wady pańszczyźnianej Rosji.

I „cóż Panu na to odpowiedzieć?“ — zapytywał Gogola — i odpowiadał: „Niech Pański bizantyjski bóg przebaczy Panu tę bizantyjską myśl, o ile tylko, przenosząc ją na papier, nie wiedział Pan, co czyni...“²⁵

²⁵ Op. cit., s. 216.

CEL WYCHOWANIA

W czasach Bielinskiego zjawiskiem stosunkowo częstym wśród warstw uprzywilejowanych było dążenie rodziców do określenia już w dzieciństwie przyszłości dziecka i do wychowywania go zgodnie z zamiarami na przyszłość. Bielinski odnosił się do tego negatywnie. Uważał, że w ten sposób rodzice postępują nierozumnie: stosując wybitnie szkodliwy nacisk na osobowość dziecka, krępują jego młodą duszę. Oczywiście, trzeba przygotować człowieka do wypełnienia określonej funkcji w życiu społecznym. Bielinski nie protestował przeciwko temu, ale uważał, że należy czynić to wtedy, kiedy dziecko otrzyma początkowe (ogólne) wykształcenie. „Wychowanie pierwiastkowe — pisał on — powinno widzieć w dziecku nie urzędnika, nie poetę, nie rzemieślnika, lecz człowieka, który mógłby być w przyszłości tym lub innym, nie przestając być człowiekiem”²⁶. Człowieczeństwo powinno, zdaniem Bielinskiego, stanowić główny cel wychowania i ten właśnie, a nie inny cel powinien stale mu przyświecać. Ale cóż to jest człowieczeństwo? Na to pytanie Bielinski odpowiada:

Przez człowieczeństwo rozumiemy żywe połączenie w jednej osobie tych ogólnych elementów ducha, które są niezbędne dla każdego człowieka, bez względu na jego przynależność narodową, tytuły, stan, wiek i warunki, które go otaczają — tych ogólnych elementów, które powinny składać się na jego życie wewnętrzne, jego najcenniejsze skarby, bez których nie byłby człowiekiem²⁷.

Nie ograniczając się do tego, nieco ogólnego określenia pojęcia człowieczeństwa i zmiierzając do bardziej konkretnego określenia, Bielinski przeceniał te właściwości ludzkie, które zaliczał do wymienionych wyżej „ogólnych elementów ducha”. Są to — zdolności rozumienia i reagowania na zjawiska życiowe, na radość i smutek, na słabości i błędy, na wady i przestępstwa. W interpretacji tych zdolności we wczesnym okresie życia i działalności nie wychodził on poza to, co mówiła religia chrześcijańska. Pisał na przykład Bielinski, że człowiek wychowany w duchu człowieczeństwa i jednoczący stopniowo w sobie „ogólne elementy ducha” na wszystko będzie miał argument i odpowiedź, współczucie i pocieszenie, prawdziwą radość ze szczęścia bliźniego i współczucie z jego smutkiem, a uśmiech na pełny szczęścia wzrok i łzę — na gorzkie łzy.

On zrozumie nie tylko słabości i błędy, będzie żałował słabych i błądzących, będzie potępiał wady i przestępstwa, będzie ubolewał nad błądzącymi i przestępcami. Jego serce jest zawsze otwarte dla tajemników duszy przyjaciela i dla nieśmiałych, młodzieńczych wyznań istoty cierpiącej, i dla duszy zmęczonej pełnią szczęścia, i dla rozdartego z bólu serca, i dla płaczącego ze

²⁶ Op. cit., t. IV, s. 84.

²⁷ Op. cit.

skruchy, i tych, którzy dopuścili się największych przestępstw i błędów. On okaże uczucie tak przyjacielowi, jak i obcemu, dla niego święte będą smutek i radość zarówno bliskiego, jak i obcego człowieka²⁸.

Inaczej mówiąc, Bielinski przedstawił człowieka jako czasie pełną dobroci tak dla bliskich, jak i dalekich, podzielałego ból czy radość tak mocnego, jak i słabego, błędzącego i dokonującego przestępstwa, żyjącego w nędzy i „cieszącego się“ pełnią życia. Później, kiedy Bielinski stanął na pozycjach rewolucyjno-demokratycznych, wracając do kwestii celu wychowania, rozwiązywał ją już inaczej, bardziej konkretnie, w duchu rewolucyjnego demokratyzmu. Inaczej też określał pojęcie ludzkości. Za cel wychowania uważał on wówczas przygotowanie każdego ucznia na czynnego działacza społecznego — sługę ludu. I człowieczeństwo, zdaniem Bielinskiego, nie może ograniczać się do współczucia i osądzania, lecz powinno pobudzać do aktywnej walki z każdym przestępstwem, ze wszystkim tym, co stawia ludzi w nieludzkich warunkach bytowania, do aktywnej walki o „ściśłą rewizję“ i radykalną przebudowę „wszystkich społecznych podstaw naszych czasów“, tj. podstaw szkodliwego despotyczno-pańszczyźnianego ustroju Rosji. W procesie przygotowywania takiego człowieka szczególną rolę przypisywał Bielinski wychowaniu moralnemu i umysłowemu. Nie mniejsze znaczenie przypisywał wychowaniu estetycznemu i fizycznemu.

ZADANIA I GŁÓWNE ŚRODKI WYCHOWANIA UMYSŁOWEGO, MORALNEGO, ESTETYCZNEGO I FIZYCZNEGO

W określeniu zadań i środków wychowania umysłowego, moralnego, estetycznego i fizycznego Bielinski zbliżał się do poglądów wyrażonych w swoim czasie przez Radiszczewa. Jednakże nie ograniczał się do tych myśli, które sformułował Radiszczew. Podtrzymując je szedł dalej, znacznie je pogłębił i poszerzył oraz podniósł na wyższy poziom, tak pod względem ideowym, jak i teoretycznym. Jak zobaczymy dalej, odrzucał on wiele cech jednostki, które widział w swoim *Synu ojczyzny* Radiszczew, a pozostałe rozszerzył i lepiej uzasadnił. Podobnie jak Radiszczew oceniał on wysoko rolę nauk humanistycznych i realnych w przygotowywaniu człowieka, rozwiniętego pod względem intelektualnym, aktywnego obrońcy interesów ludu, lecz i tu poszedł dalej od Radiszczewa, szczególnie w uwydatnieniu kształcącego i wychowawczego znaczenia każdego z przedmiotów nauczania w szkole ogólnokształcącej.

Celem wychowania umysłowego, według Bielinskiego, jest rozwijanie w uczniu prawdziwego poglądu na otaczającą rzeczywistość. A to, jego zdaniem, zakłada możliwie szeroki rozwój intelektualny jednostki, roz-

²⁸ Op. cit., s. 84, 85.

wój umysłu, zdolności prawidłowego i samodzielnego myślenia, gdyż, jak twierdził, im człowiek jest wyżej rozwinięty pod względem intelektualnym, tym lepiej rozumie to, co otacza jego duszę.

Wysoki rozwój umysłowy i wszechstronne opanowanie różnych gałęzi wiedzy nie czynią jeszcze człowieka pełnowartościową jednostką, jeśli nie będzie on jednocześnie wychowywany pod względem moralnym. Moralność jednak moralności nie równa. Ma ona, pisał Bielinski, w różnych czasach i u różnych narodów różną treść, szczególnie zaś u różnych warstw ludności. Za prawdziwą moralność uważał tę, która stanowi nierozłączną część „ideału człowieczeństwa“, która jest ludzka i ze swej istoty ludowa, która najdokładniej wyraża ducha, żywotne interesy ludu i całej ludzkości, która podnosi w człowieku najlepsze cechy osobowości i ułatwia mu słuszne postępowanie i działanie oraz kieruje nim tak, aby w maksymalnym stopniu służył społeczeństwu i narodowi. Niemoralny jest człowiek, który nie poświęca dla dobra społeczeństwa swej wiedzy i swego rozumu, bądź też wykorzystuje je na szkodę społeczeństwa, kraju i narodu.

Prawdziwa moralność — twierdził Bielinski — wymaga od człowieka przede wszystkim uczucia patriotyzmu, uczucia płomiennej miłości do swojej ojczyzny. „Można — pisał — nie kochać nawet rodzzonego brata, jeśli jest on złym człowiekiem, ale nie wolno nie kochać ojczyzny, jakąkolwiek by ona była — trzeba tylko, aby ta miłość była nie martwym zadowoleniem z tego, co jest, ale żywym pragnieniem udoskonalenia“²⁹.

Rozwijając tę myśl w innym miejscu, pisał, że właściwie wychowany człowiek jest przede wszystkim synem swego kraju, obywatelem swojej ojczyzny, który gorąco bierze sobie do serca jej interesy i pomaga jej ze wszystkich sił. Wynika z tego, że Bielinski zalecał wychowywać młodzież w duchu czynnego patriotyzmu, w duchu walki ze złem i przeżytkami, które występują w życiu kraju, w duchu nieustannego dążenia do aktywnego uczestnictwa, w podejmowaniu takich środków, które mogłyby wprowadzić ulepszenia i udoskonalenia w kraju. Szczery patriota — wyjaśniał dalej — nigdy w żadnych okolicznościach nie zdradzi ojczyzny, nie zaprzęda jej interesów. Rozumie on, że zdrada ojczyzny to największe przestępstwo, a „zdrayca swej ojczyzny, sprzedawczyk swego kraju, to złodziej, na którego widok wzdraga się ludzkie serce i od którego ze wzgardą odwraca się każdy człowiek“, to złodziej, który „pełza po ziemi, jak Kain z piętnem przekleństwa na czole“³⁰. Prawdziwy patriota, gorąco kochający swój kraj i czyniący wszystko, co w jego mocy, dla polepszenia życia kraju nie może nie uwzględniać interesów naro-

²⁹ Op. cit., s. 489.

³⁰ Op. cit., t. III, s. 332.

dów innych krajów, całej ludzkości. Należąc do swojej ojczyzny, jednocześnie przynależy on do ludzkości, a miłość do ojczyzny łączy się u niego „z miłością ku ludzkości”³¹. I przeciwnie, kto nie zalicza się do swojej ojczyzny, ten nie przynależy i do ludzkości.

W ten sposób patriotyzm, broniony przez Bielinskiego, wymagający od człowieka bezwzględnego poświęcenia dla ojczyzny i niezachwianej obrony jej przed zakusami wrogów, nie dopuszczał równocześnie żadnego wzbogacenia swego kraju, polepszenia położenia swojego narodu kosztem bogactw należących do narodów innych krajów świata, kosztem uszczuplenia praw tych narodów, kosztem uciemnienia lub zniewolenia ich.

Taki patriotyzm polega nie na wrogości, lecz na wzajemnym poszanowaniu i współpracy krajów i narodów. Wrogami jego są tacy ludzie, dla których osobiste bogactwo się stanowi cel ich życia i dla którego są zdolni wykorzystać wszystkie środki aż do najbardziej nieludzkich, niepatriotycznych i barbarzyńskich włącznie. Tacy ludzie stanowią — zdaniem Bielinskiego — pospolite zjawisko wśród kapitalistów. Kapitaliści, pisał on, są ludźmi bez patriotyzmu, bez jakichkolwiek wznioślejszych uczuć i biada temu państwu, które znajduje się w ich rękach. Prawdziwy patriotyzm żyje przede wszystkim w myślach, uczuciach i czynach prostego ludu. Tam właśnie najbardziej typowo, najjaskrawiej uwidaczniają się cechy ludzkiego charakteru. Z tego wynika daleko idący wniosek: szczęśliwe jest to państwo, które znajduje się w rękach ludu, które jest rządzone przez sam lud.

Bardzo cenną i ważną cechą moralną nowego człowieka, aktywnego działacza społecznego, obywatela swego kraju, widział Bielinski „w mocnym, głębokim przekonaniu, w żarliwej i niezachwianej wierze w godność człowieka i w jego najwyższe przeznaczenie”³². Zalecał też rozwijać ją uporczywie u uczniów. Pragnął, aby każde dziecko było dostatecznie przygotowane do tego, aby w okresie całego swego życia mogło z honorem wypełniać swoje ludzkie powołanie, aby nawet na chwilę nie traciło ludzkiej godności, aby zawsze, ze wszystkich sił podtrzymywało godność innych ludzi. Bielinski wysoko cenił ludzi, którzy w żadnych okolicznościach nie zatracają ludzkiej godności, nigdy nie unizają się przed bogaczami i dostojnikami, mimo swojej nędzy i niskiego położenia społecznego, i nie poniżają godności innych, kiedy szczęście się do nich uśmiechnie i staną się majątnymi bądź wybitnymi ludźmi. Cenił ludzi, którzy potępiają kłamstwo, walczą o prawdę, choćby nawet gorzką dla nich samych. Bardzo cenił ludzi, którzy nie znieważają innych, a o swój honor bardzo

³¹ *Op. cit.*, t. IV, s. 489.

³² *Op. cit.*, t. II, s. 155.

dbają. Należy podkreślić, że taką cechą charakteru odznaczał się sam Bielinski. Bez względu na przykład na konsekwencje śmiało bronił swoich przekonań oraz surowo i zdecydowanie osądzał i odrzucał to, co niesłuszne. Jak wiadomo, był on biedny, ale uważałby za największe upokorzenie dla siebie i dla rodziny przyjęcie jakiegokolwiek jałmużny od bogatego człowieka. Raczej by umarł, niżby się na to zgodził. Bielinski pracował bardzo wiele. Nie szczędził sił i tylko w swojej uczciwej pracy widział sposób dla zdobycia środków utrzymania. Innych sposobów nie znał, tych zaś, którzy posługiwali się innymi, nieuczciwymi sposobami — nienawidził.

Z poczuciem godności ludzkiej związane jest bezpośrednio — według Bielinskiego — uczucie humanizmu. Stawiając humanizm na jednym z centralnych miejsc w systemie wychowania moralnego, przeciwstawiał się wszelkiemu niewłaściwemu pojmowaniu tego uczucia i dla uniknięcia błędów w wychowaniu starał się bliżej je określić i dokładnie cmówić wszystkie jego strony. Biorąc pod uwagę, że Bielinski bardzo słusznie określał humanizm, przytaczamy tu dłuższy wyjątek z jego pracy:

Kiedy człowiek postępuje z ludźmi tak, jak należy postępować człowiekowi ze swoimi bliźnimi, rodzonymi braćmi, wtedy postępuje humanitarnie. W przeciwnym wypadku postępuje on, jak przystało zwierzęciu. Humanitaryzm — to miłość do każdego człowieka, rozwinięta przez uświadomienie i wykształcenie. Człowiek wychowujący biedną sierotę nie dla zysku ani z pychy, lecz z poczucia zrobienia dobrego uczynku, wychowujący ją, jak rodzzonego syna, ale jednocześnie dający jej do zrozumienia, że jest dobroczyńcą, że na nią traci itp., zasługuje oczywiście na to, by nazwać go człowiekiem dobrym, moralnym i ludzkim, ale bynajmniej nie humanitarnym. Ma on dużo uczucia, miłości, ale pokrytych grubą korą, nierozwiniętych z braku uświadomienia. Jego prosty umysł nie dostrzega, że w ludzkiej naturze są struny delikatne i czułe, z którymi należy obchodzić się ostrożnie, aby nie uczynić człowieka nieszczęśliwym przy wszystkich zewnętrznych warunkach szczęścia lub ordynarnym i brutalnym; przy bardziej zaś humanitarnym obciążeniu mógłby on stać się przyzwoitym człowiekiem.

A ilu jest na świecie takich dobroczyńców, którzy nie ze złej woli męczą, a niekiedy i gubią tych, na których splywa ich dobrodziejstwo, chociaż ich gorąco kochają i życzą im wszelkiego dobra; później zaś dziwią się, że zamiast przywiązania i poszanowania spotykają się z obojętnością, chłodem i niewdzięcznością, a nawet nienawiścią i wrogością, że ich wychowankowie stają się niegodziwcami, mimo że wychowywali ich jak najbardziej moralnie. Iluż jest ojców i matek, którzy naprawdę po swojemu kochają swoje dzieci, ale uważają za święty obowiązek stale przypominać im, że zawdzięczają swoim rodzicom życie, odzież i wychowanie. Ci nieszczęśliwcy nie zdają sobie sprawy, że sami pozbawiają się dzieci, które stają się dla nich przybranymi dziećmi, sierotami, które przyjęli z poczucia dobroci. Spokojnie przyjmują moralną zasadę, że dzieci powinny kochać swoich rodziców, a potem na starość z goryczą powtarzają oklepane powiedzenie, że od dzieci nie można się spodziewać niczego oprócz niewdzięczności. Nawet to okrutne doświadczenie

nie zdejmuje grubej lodowej pokrywy osłaniającej ich umysł i nie są w stanie zrozumieć, że serce człowieka kieruje się swoimi własnymi prawami i nie chce ani nie może uznać żadnych innych, że miłość z obowiązku jest uczuciem sprzecznym z ludzką naturą, nierealnym, fantastycznym i niemożliwym, że miłość daje się za miłość, że miłości nie można żądać, jak czegoś, co prawnie się należy, lecz każdą miłość trzeba pozyskać, zasłużyć na nią, bez względu na to, od kogo ona pochodzi, od wyższego, czy też niższego od nas, od syna dla ojca, bądź też od ojca dla syna. Spójrzcie na dzieci: często się zdarza, że dziecko patrzy obojętnie na swoją matkę, chociaż ona karmi go swoją piersią, a podnosi straszny krzyk, gdy przebudziwszy się nie ujrzy przy sobie niańki, którą przyzwyczaiło się stale przy sobie widzieć. Czy widzicie — dziecko jest pełnym i doskonałym odbiciem natury — darzy swoją miłością tego, kto okazuje mu w rzeczywistości swoją miłość, kto dla niego zrezygnował ze wszystkich przyjemności, słowem, żelazną obręczą przykuł się do jego mizernej i słabej istoty.

Humanizm nie jest w ogóle spreczny z szacunkiem dla rang i wysokiej pozycji społecznej, jest natomiast spreczny z pogardą dla każdego, z wyjątkiem niegodziwców i nikczemników. Uznaje on pierwszeństwo ludzi w społeczeństwie, lecz bierze pod uwagę nie tylko zewnętrzną, lecz głównie wewnętrzną ich stronę. Humanizm nie tylko nie wymaga, aby człowieka niższego stanu, o prostych manierach i przyzwyczajeniach darzyć grzecznściami, do których nie przywykł, ale wręcz zabrania tego, ponieważ takie postępowanie postawiłoby go w kępującej sytuacji, pozwalałoby widzieć w nim pośmiewisko lub złą intencję. Człowiek ludzki obejdzie się z niższym od siebie i prostym człowiekiem z taką grzecznoscia, która nie wyda mu się ani obca, ani dzika, ale zarazem nie pozwoli, aby ten uniżał przed nim swoją godność ludzką — nie pozwoli mu padać sobie do nóg, nie nazwie go Wańką ani Wanochą i podobnymi imionami, zbliżonymi do psich nazw, nie będzie go ciągnął za brodę, na znak swojej łaskawości, aby ten uśmiechając się nieszczerze, mówił mu z uniżonością — „za co pozwolił pan mi dziękować...“ Uczucie humanizmu jest obrażane, kiedy ludzie nie doceniają w innych ludzkiej godności; a jeszcze bardziej cierpi ono, kiedy człowiek sam nie ceni własnej godności³³.

Jakże głębokim uczuciem miłości do człowieka przeniknięte jest przytoczone wyżej rozważanie Bielinskiego o humanizmie. Od początku do końca wyczuwa się w nim troskę o zapewnienie rzeczywistej, szczerzej i niepodzielnej miłości do człowieka, troskę o jego ludzką godność, o to, aby w stosunkach między ludźmi nie zaszło nic takiego, co mogłoby sprawić ból ich duszy. Humanizm w pojęciu Bielinskiego odznacza się nie tylko szczerym pragnieniem czynienia dobrze przez jednego człowieka drugiemu człowiekowi, ale i umiejętnością rozumnego czynienia dobrze. Umiejętność rozumnego czynienia dobrze oznacza, że trzeba nie tylko unikać wszystkiego, co może poniżyć ludzką godność tego, któremu czyni się dobrze, ale i należy walczyć z tym, co może poniżyć tę godność. Humanizm głoszony przez Bielinskiego nie tylko odrzuca, ale zobowiązuje

³³ Op. cit., t. X, s. 323—325.

do prowadzenia ustawicznej walki ze szkodliwymi przejawami życia ludzkiego. W jednym z dzieł Bielinski pisze otwarcie, że humanizm stale nakazuje walkę z obrazem myśli ludzkich, jeśli te myśli są fałszywe. Zaniechanie walki z fałszem i złem charakteryzuje właśnie niehumanistyczny stosunek człowieka do człowieka. Broniąc humanizmu Bielinski nie odrzucał uczucia nienawiści i pogardy. Uważał, że człowiek ma prawo nienawidzić i pogardzać tymi, którzy dopuszczają się przestępstw przeciwko „ludzkości“, oraz wszystkimi niegodziwcami i nikczemnikami.

Jeszcze przed Bielinskim podnoszono kwestię stosunku człowieka do pracy. Wysuwano myśl, że unikanie pracy, korzystanie z owoców pracy innych ludzi jest nieuczciwym postępowaniem, że praca jest obowiązkiem każdego człowieka i że należy kształtować u dzieci pozytywny stosunek do pracy. Bielinski podzielał ten punkt widzenia. Chłostał on pańskie uprzedzenie do pracy fizycznej, które dawało się zauważyć w środowisku klas panujących pańszczyźnianej Rosji, potępiał barbarzyńskie wyzyskiwanie pracy chłopów pańszczyźnianych, żądał szacunku dla pracy i pracującego, usunięcia barbarzyńskich warunków pracy. Bielinski żądał wychowywania dzieci w szacunku do pracy, zaszczepiania im zasady, że każdy człowiek ma obowiązek pracować bez względu na swoją sytuację społeczną, to jest postępować tak, jak postępował np. Łomonosow.

Czyż Łomonosow nie należy do największych sław narodowych. Uczony, poeta, literat, nie z przypadku, ale świadomie pokonał tysiące przeciwności i przez całe życie pozostał człowiekiem, uczonym pracownikiem, lecz nie stał się wielkim panem, kiedy to uśmiechnęło się do niego szczęście³⁴.

W jednym ze swych listów do brata Nikonora i do krewniaka Piotra podkreślał Bielinski wielkie psychologiczne i moralne znaczenie pracy. Pisał do nich, że tylko ten człowiek, który pracuje, który własną pracą zdobywa środki do życia, może uważać siebie za całkowicie spokojnego i szczęśliwego, że tylko taki ma czyste sumienie, że praca uszlachetnia człowieka i czyni go moralnie niezależnym.

W swoich dziełach oraz w listach do przyjaciół i znajomych Bielinski zwracał uwagę, że w życiu często można spotkać ludzi, którzy obojętnie odnoszą się do swoich słów i przyjętych na siebie obowiązków, którzy mogą mówić jedno, a czynić drugie, brać na siebie obowiązki, a nie wypełniać ich lub wypełniać je niedokładnie.

Potępiając surowo takie postępowanie, żądał on od nauczycieli i wychowawców podjęcia wszystkich możliwych i dostępnych im środków, aby zaszczepić dzieciom odpowiedzialność i konsekwencję za swoje słowa i przyjęte na siebie obowiązki, aby wykształcić nawyk umiejętności zastanawiania się nad tym, co się ma powiedzieć, by nie rzucać słów na

³⁴ Op. cit., t. II, s. 190.

wiatr, a to, co się powiedziało, natychmiast wcielać w czyn. Pragnął on, aby dzieci zawsze pamiętały, że „słowo nie jest jeszcze czynem“, że „wszelka prawda, choćby była niewątpliwa, ale jeśli nie urzeczywistnia się w czynach i w działaniu tych, którzy ją wypowiadają, jest tylko słowem, pustym dźwiękiem, czyli fałszem“³⁵.

Bielinski pragnął, aby dzieci były wychowywane w tym przekonaniu, że sumienność i dokładne wypełnianie przyjętych przez człowieka obowiązków małych czy dużych, ważnych czy mniej ważnych jest pierwszym obowiązkiem każdego. W szczególności pragnął on, aby wyrabiano u dzieci nawyk oszczędności, gdyż lekkomyślne rozporządzanie środkami prowadzi nieuchronnie do materialnych kłopotów, co odbija się na zdrowiu członków rodziny. Kłopoty wynikłe na skutek niewłaściwego rozporządzania środkami prowadzą na drogę niecznych występków, a stąd prosto do przestępstwa.

Bielinski krytykował wszelką obłudę, hipokryzję, dwulicowość, pochlebstwo, lizusostwo i tym podobne cechy charakterystyczne dla mierzalnych ludzi oraz żądał wychowywania dzieci tak, aby w swoim życiu kierowały się prawością i szczerością zarówno w swoich sądach, jak i współżyciu z ludźmi.

Wielkie znaczenie przypisywał wyrobieniu u uczniów zdolności dostrzegania swoich wad i zwalczania ich tak, jak zwalcza się chorobę³⁶.

Mówiąc o moralności i wychowaniu moralnym, Bielinski nie mógł przemilczeć kwestii religii i wychowania religijnego. Nie mógł milczeć o tym choćby dlatego, że religia odgrywała w jego czasach bardzo ważną rolę jako podstawa moralności, wszelkimi środkami była podtrzymywana przez koła oficjalne w świadomości mas ludowych i zajmowała pierwszorzędne miejsce w systemie wychowania. Już w latach studenckich zajmował on negatywne stanowisko wobec oficjalnej religii, a jednocześnie wobec uczęszczania do kościoła i praktyk religijnych. Ale przez wiele lat nie porzucał jeszcze idei Boga. W jego listach można było spotkać np. takie sądy, że „Bóg jest prawdą i miłością“, że Bóg jest w sercu człowieka, że niewiara jest moralną śmiercią itp.³⁷ Później, szczególnie pod koniec życia, Bielinski bez żadnych ogródek bronił ateistycznego punktu widzenia. W liście do Gogola, o którym była mowa, odrzucał twierdzenie, że naród rosyjski jest z natury religijny. Pisał on, że „Kościół prawosławny był zawsze podporą knutą i sługą despotyzmu“. Z tego wyprowadzał wnioski, że nie należy popierać Kościoła, należy demaskować jego

³⁵ Op. cit., t. IV, s. 68; o tym jest mowa i w liście do Bakunina z 26 II 1840 (Socz., t. XI, s. 488), którego Bielinski przestrzegał przed lekkomyślnością, przed nieodpowiedzialnością za słowa i przyjęte na siebie zobowiązania.

³⁶ Por. list do Bakunina z 1 XI 1837 (Socz., t. XI, s. 197).

³⁷ Por. np. List do Iwanowa z 7 VIII 1837 (Socz., t. XI, s. 145).

nikczemną rolę, należy z nim walczyć. Równocześnie odmawiał religii prawa wtrącania się do wychowania, ponieważ ma ono przecież na celu przygotowanie dzieci na przyszłych bojowników z despotyzmem i przemocą, szermierzy prawdy i sprawiedliwości, obrońców interesu ludu.

Przed wychowaniem moralnym stawiał Bielinski jeszcze jedno wyjątkowo ważne zadanie — wpojenie dzieciom miłości i szacunku dla prostego ludu. Przyszły działacz społeczny, bojownik o szczęśliwe życie ludu powinien dobrze znać lud — główną siłę rozwoju społecznego. Nie wystarczy go jednak tylko znać, ale trzeba go kochać, trzeba z szacunkiem odnosić się do każdego pracującego.

Bielinski oceniał pozytywnie przyjaźń i jej rolę w życiu ludzi. Któż, jak nie przyjaciel, podzieli nasz smutek? On pierwszy okaże moralną, a jeśli trzeba i materialną pomoc, jeśli przyjaciela spotka nieszczęście. Przyjaciel nie będzie milczał, jeśli zauważy błędy u swego przyjaciela, wytknie je w odpowiednim czasie, a ten przyjmie je bez żadnej obrazy jako słuszne i poweźmie środki dla ich usunięcia. Ale nie każda przyjaźń ma mocne i zdrowe podstawy i nie każdą przyjaźń można nazwać prawdziwą. Bywa, że ludzie przyjaźnią się z przyzwyczajenia. Przyzwyczajenie się do dobrego jest rzeczą cenną, ale nie może ono stanowić podstawy mocnej i głębokiej przyjaźni. Niekiedy — podkreślał Bielinski — przyjaźń wypływa z egoistycznych pobudek. To — jego zdaniem — nie może być podstawą prawdziwej przyjaźni. Za prawdziwą i głęboką przyjaźń uważał taką, która podobnie jak miłość przedstawia „harmonię dwóch rozumiejących się wzajemnie podmiotów, złączonych tym, co wspólne w ich indywidualnościach, warunkami życia i nawykami“³⁸, która, jak pisał w innym miejscu, opiera się na dążeniu do tego, co jest im wspólne, i na umiłowaniu prawdy. „Prawda bez żadnych obsłonek“ — oto podstawa przyjaźni — pisał Bieliński do Bakunina w liście z 16 sierpnia 1837 r. Gwarancją prawdziwej przyjaźni jest całkowita szczerłość i zaufanie. „Dla mnie jest przyjacielem ten, komu mogę mówić o wszystkim“ — pisał w innym liście do Bakunina³⁹. Wartość prawdziwej i zdrowej przyjaźni nie ulega wątpliwości. Pomaga ona człowiekowi rozwijać swoje zalety i pozbywać się wad, upiększa życie ludzkie. Rodzice i wychowawcy mają obowiązek zawsze współdziałać w rozwijaniu u dzieci takiej przyjaźni, a przeszkadzać przyjacielskim związkom nie mającym zdrowych podstaw.

Za ważną cechę osobowości uważał Bielinski wyrobienie w człowieku poczucia estetycznego. Według niego człowiek o rozwiniętym poczuciu estetycznym może pełniej i głębiej dostrzegać piękno życia, widzieć, rozumieć, a przede wszystkim odczuwać piękno otaczającej go rzeczywistości. Będzie on podziwiał sztukę, znajdował w niej zadowolenie, odpo-

³⁸ *Op. cit.*, t. XI, s. 328.

³⁹ *Op. cit.*

czynek dla ducha. Sztuka — pisał Bielinski — potrafi podnosić ducha ludzkiego, nastrój, dać mu natchnienie do pracy i do doskonalenia się. To dokonuje się pod wpływem sztuki u takiego człowieka, który prócz wysokich zalet moralnych posiada rozwinięte poczucie estetyczne. Piękno nazywał Bielinski siostrą prawdy i moralności; rozwija ono w człowieku cechy ludzkie i uwalnia go od cech zwierzęcych.

Wychowanie nie będzie pełnowartościowe bez rozwinięcia u dzieci zainteresowania tym, co wspaniałe, piękne i pełne wdzięku, bez wyrobienia smaku estetycznego, zdolności odczuwania piękna, oceniania go i korzystania zeń tak podczas pracy, jak i wypoczynku.

Warto zaznaczyć, że Bielinski w swoich pracach odnoszących się do estetyki podkreślał związek sztuki z życiem, z realną rzeczywistością. W artykule *Mendel, krytyk Goethego* pisał — „Sztuka jest odbiciem rzeczywistości, a zatem jej zadaniem jest nie poprawianie i upiększanie życia, lecz przedstawianie go takim, jakim ono jest w rzeczywistości”⁴⁰. Pogląd ten został później bardziej wszechstronnie uzasadniony i rozwinięty w teorii estetycznej Czernyszewskiego.

Wychowanie fizyczne, zdaniem Bielinskiego, winno mieć na celu wzmocnienie organizmu dziecięcego, rozwój zręczności, gibkości i ruchliwości. Powinno ono umacniać zdrowie dzieci, chronić je przed chorobą, czynić je fizycznie rozwiniętymi i zdolnymi do życia.

Różnorodne i ważne są te zadania, które stawiał Bielinski przed wychowaniem umysłowym, moralnym, estetycznym i fizycznym. Rozumiał on dobrze, że dla skutecznego ich realizowania trzeba podjąć różnorodne środki. Aby wyrobić prawidłowy pogląd na otaczającą rzeczywistość, co jest głównym zadaniem wychowania umysłowego, trzeba tę rzeczywistość poznać, trzeba mieć możliwie dokładne wiadomości o zjawiskach przyrody i życia społecznego. Uznając różnorodne środki bezpośredniego zaznajamiania uczniów z otaczającą rzeczywistością, Bielinski uważał jednak, że głównym środkiem poznania rzeczywistości i wpojenia uczniom prawdziwych poglądów na nią jest nauka, literatura i sztuka. Tylko przy ich pomocy można w pełni poznać wszystkie strony zjawisk zachodzących w rzeczywistości. Bezpośrednie obserwacje są bardzo cenne, ale nie mogą dać tego, co daje nauka i sztuka. Nie otwierają one przed obserwującym tego wszystkiego, co stanowi istotę przedmiotów i zjawisk; posiada natomiast tę siłę nauka i sztuka. Pomagają też one szeroko i głęboko przedstawić i przyswoić sobie przez uczniów wszystkie zagadnienia. Na czym polega zagadnienie? Zamyka się ono w tym, że rzeczywistość, która — jak pisał Bielinski — „jest wspaniała w swojej istocie, w swoich elementach, w treści, a nie w formie, że jest ona“ — według plastycznego wyra-

⁴⁰ Op. cit., t. III, s. 415.

zenia — „prawdziwym złotem, ale równocześnie nie oczyszczoną kupą rudy i ziemi...” i dlatego, aby prawdziwie pojąć ją, trzeba ją oczyścić ze wszystkiego, co ją zasłania przed naszym wzrokiem i przeszkadza przejrzeć oraz zrozumieć istotę tego, co się wokół nas dzieje! Można to — według Bielńskiego — osiągnąć tylko dzięki nauce i sztuce.

Nauka i sztuka — pisał — oczyszcza złoto rzeczywistości, przetapia je we wspaniałe formy... Nauka i sztuka nie wymyśla nowej i nie istniejącej rzeczywistości, lecz z tej, która była, jest i będzie, bierze gotowy materiał, gotowe elementy, słowem — gotową treść i nadaje im właściwą formę i czyni ją dostępną dla objęcia naszym wzrokiem ze wszystkich stron⁴¹.

Oto dlaczego spośród środków wychowania umysłowego Bielński na pierwszym planie stawia te przedmioty nauczania, które pozwalają prawidłowo oświetlać zjawiska przyrody i życia społecznego (język, literatura, historia, matematyka, nauki przyrodnicze i inne). Szczególnie ważne znaczenie przypisuje historii i literaturze (proza i poezja). Jeśli w pierwszym okresie nie podkreślał ogromnego znaczenia nauk przyrodniczych, to później, szczególnie pod koniec swego życia, pod wpływem przekonań materialistycznych stawiał ten przedmiot na pierwszym planie w programie nauczania szkolnego.

Ceniąc wysoko historię jako przedmiot nauczania w szkole ogólnokształcącej, Bielński miał na myśli nie tę historię, którą podówczas wykładano w szkole, nie historię carów i wodzów, lecz historię społeczeństwa, historię, która słusznie ocenia zjawiska i wydarzenia życia społecznego w przeszłości. Uważał on, że dla celów kształcących i wychowawczych jest rzeczą nieodzowną zaznajomić uczniów z historią ludzkości i swojej ojczyzny. Jest to ważne dlatego, aby uczniowie mieli możliwość dokładniej i lepiej uzmysłwić sobie, jak wydarzenia z historii powszechnej wpływały na losy poszczególnych narodów, w tej liczbie i naszego kraju, i na odwrót, jak wydarzenia w naszym kraju wpływały na dzieje powszechne, jak losy poszczególnych narodów nie są odizolowane, lecz jak są wzajemnie uwarunkowane. Zrozumienie tego winno wpłynąć na rozwój u uczniów poczucia człowieczeństwa, a jednocześnie i uczucia patriotyzmu.

Uwagi Bielńskiego na temat historii przepełnione są natchnionymi zwrotami. Oto co pisze o roli i znaczeniu historii ludzkości:

Nic tak nie doskonalą ducha ludzkiego, nic tak nie nadaje mu orlego lotu do królestwa nieskończoności jak uświadomienie sobie zachodzących w świecie zjawisk życia. Dlatego historia jako obiektywny wizerunek, jako obraz i zwierciadło powszechnych zjawisk życia zachodzących w świecie daje człowiekowi niezmierną przyjemność, pełną rozkoszy i słodkiego uniesienia; rozmyślając o tych twórczych elementach, które uosabiają losy ludzkości

⁴¹ Op. cit., t. IV, s. 491.

w poszczególnych narodach, i ich wybitnych przedstawicielach, stanąwszy twarzą w twarz przed tymi pełnymi tragicznej wielkości wydarzeniami, duch człowieka uświadamia sobie, że jest wobec nich prochem, którego uczucie buntuje się i protestuje przeciwko panowaniu nad nim tej niezmiernie wielkości, a pokonane ciężarem własnego uniesienia, pokonując swoją dumę przez zrozumienie istotnych tajników, sam staje się wielkim, przyznając się dumnie do pokrewieństwa z nimi. Oto w czym kryje się absolutne znaczenie historii i oto dlatego zajmowanie się nią jest taką przyjemnością, której nie może dostarczyć człowiekowi żadna inna z absolutnych dziedzin. Ale kiedy powszechne historyczne wydarzenie jest zarazem faktem ojczyznej historii i jego substancjalne pokrewieństwo z duchem obserwującego przeniknie mroki tajników bytu, o, wtedy jego przyjemność będzie jeszcze większa i bezgraniczna, dlatego że na bliskie mu wezwanie odezwą się nowe struny ukryte w najbardziej niedostępnych głębinach jego serca⁴².

Do takich ogólnościatowych wydarzeń zaliczał Bielinski bitwę pod Borodino, w której naród rosyjski zadał porażkę i zepchnął w przepaść „zachodniego tyra”.

W podobny sposób mówił o roli i znaczeniu literatury, mając na myśli „prawdziwą literaturę”, tj. taką, która jest narodowa, która jest duszą narodu, jego sumieniem, kwiatem i płodem jego życia duchowego, w której „jak w zwierciadle odbija się jego duch i życie [...], w której widać przeznaczenie narodu, miejsce, jakie zajmuje on w wielkiej rodzinie ludzkości, moment ogólnohistorycznego rozwoju ducha ludzkiego, który wyraża on swoim istnieniem”⁴³. Dzieło artystyczne zaliczane do takiej literatury „uderza czytelnika swoją prawdą, oczywistością, wiernością i naturalnością do tego stopnia, że czytając je, jest on podświadomie, ale głęboko przekonany, że wszystko, co jest w nim opowiedziane lub przedstawione, odbywa się tak i nie mogło być inaczej”⁴⁴.

Bielinski wymieniał dzieła wielu obcych pisarzy, które mogłyby być, w jego rozumieniu, w pełni zaliczane do prawdziwej literatury. Do takich dzieł zaliczał dzieła Schillera, Goethego, Hoffmanna, Shakespeare’a, Waltera Scotta i wielu innych. Z radością stwierdzał, że w Rosji stosunkowo w krótkim czasie w dziedzinie literatury dokonano tak wiele, że Rosjanie są dumni z tego i mogą mieć nadzieję, że te osiągnięcia stanowią początek szerokiego rozwoju na przyszłość. W związku z tym pisał:

Zaledwie sto lat minęło od czasu, gdy nie mieliśmy jeszcze piśmiennictwa, a oto już słusznie chlubiśmy się wybitnymi przejawami niezmiernie wielkiej siły narodowego ducha na przykładzie poszczególnych ludzi, jak Łomonosow, Dzierżawin, Fonwizin, Karamzin, Kryłow, Żukowski, Batuszkow, Puszkין, Gribojedow i inni⁴⁵.

⁴² *Op. cit.*, t. III, s. 240—241.

⁴³ *Op. cit.*, t. IV, s. 418.

⁴⁴ *Op. cit.*, s. 36—37.

⁴⁵ *Op. cit.*, s. 447.

Sukces, który osiągnęła Rosja w dziedzinie literatury pięknej, oceniał Bielinski jako „wspaniały“. Ale oświadczał:

[...] nie powinien on zadowalać nas stanem obecnym, lecz powinien być gwarancją wielkich nadziei na przyszłość. Jeśli siła i wielkość pojedynczych osób w naszej literaturze wprawiają nas w mimowolny zachwyt, to czymże będzie nasza literatura, kiedy stanie się ona odbiciem ducha narodu i narodowego życia? Widzimy już początek tego upragnionego okresu⁴⁶.

W programie literatury rosyjskiej główne miejsce przeznaczał Bielinski na dzieła Puszkina, Kryłowa, Lermontowa i Gogola. Szczególnie wysoko cenił Puszkina. Wszędzie, gdzie omawiał Puszkina, w szczególności w swoich listach do Botkina, Stankiewicza i Aksakowa, nazywał go Bielinski wielkim poetą rosyjskim, na miarę światową. W liście do Botkina z 24 II — 1 III 1840 r. pisał, że Puszkini to Szekspir na skalę światową. W listach do Aksakowa z 10 I i 14 VI 1840 r. podkreślał, że Puszkini jest poetą czysto rosyjskim, który czerpie z „całej głębi życia rosyjskiego“⁴⁷.

Dzieła Puszkina cenił Bielinski za ich wszechstronny charakter, głębię, naturalność, za ducha narodowego, za „harmonię słowa rosyjskiego“, za ich przystępność dla każdego wieku i stanu. Uważał, że dzieła Puszkina zawierają niewyczerpane źródło wartości wychowawczych.

Niech się nie obrażają nasi literaccy starowiercy, nasi moralisci, nasi surowi antyestetyczni rezonerzy — nikt, absolutnie nikt z poetów rosyjskich nie zdobył sobie takiego bezspornego prawa, aby być wychowawcą młodych i dojrziałych, a nawet starych (jeśli nie zamarło w nich poczucie estetyczne i ludzkie) czytelników, jak Puszkini, ponieważ nie znamy na Rusi bardziej ucziwego, bardziej utalentowanego poety od niego⁴⁸.

Według Bielinskiego nie można wyobrazić sobie prawdziwie wykształconego Rosjanina, który by nie znał i nie miał u siebie „całego Puszkina“.

Za największą wartość dzieł Kryłowa uważał Bielinski ich narodowy charakter. Pisał, że Kryłow w swoich bajkach

[...] w pełni czerpał [...] i w pełni wyraził każdą stronę rosyjskiego ducha narodowego, [...] w jego bajkach jak w czystym polerowanym lustrze odbija się praktyczny rosyjski rozsądek, z jego pozorną niezaradnością, ale z ostrymi zębami, które dotkliwie kęsa — z jego pomysłowością, dowcipem i dobrodusznym, sarkastycznym śmiechem, z jego wrodzoną dokładnością patrzenia na rzeczy i zdolnością krótkiego i jasnego, a zarazem kwiecistego wyrażania się. W nich leży cała mądrość życiowa, owoc praktycznego doświadczenia tak własnego, jak i dziedzicznego z pokolenia na pokolenie⁴⁹.

⁴⁶ *Op. cit.*

⁴⁷ *Op. cit.*, t. XI, s. 534.

⁴⁸ *Op. cit.*, t. IX, s. 398.

⁴⁹ *Op. cit.*, t. IV, s. 150—151.

Omówiwszy wszystkie strony bajek Kryłowa, Bielinski konkludował:

Nie ma potrzeby dowodzić, wielkiej wagi bajek Kryłowa dla wychowania dzieci. Dzięki nim dzieci podświadomie i bezpośrednio przesiąkają duchem rosyjskim, opanowują język rosyjski i doznają pięknych przeżyć w tej jedynie dostępnej dla nich poezji. Ale Kryłow jest poetą nie tylko dla dzieci — o jego bajkach nie powinien zapominać i dorosły, lecz czytać je po tysiąc razy⁵⁰.

W Lermontowie widział Bielinski godnego następcę Puszkina, wspa-
niały talent, „nowe, ogromne utalentowanie“ i cieszył się, że naród ro-
syjski dał poezji taką potężną siłę. Pisał, że w Lermontowie, „w tej głę-
bokiej naturze, w tym wielkim duchu wszystko żyje, wszystko mu jest
dostępne, zrozumiałe“⁵¹.

Wiersze Lermontowa odznaczają się następującymi cechami: „aroma-
tyczna świeżość, bogactwo form artystycznych, urok poetycki i prostota
obrazów, energia, diamentowa twardość i metaliczna dźwięczność wier-
sza, pełnia uczucia, głębokość i różnorodność idei i nieogarnione bogactwo
treści“⁵². Czyż nie zawiera to szerokich możliwości dla wychowania czło-
wieka, dla rozwinięcia w uczniu prawdziwego poglądu na życie narodu,
jego przeżyć, pragnień i nadziei, dla rozwinięcia w nim szlachetnych
uczuć i nastrojów?

Gogola uważał Bielinski za wielkiego artystę-realistę, który z talen-
tem ukazywał i bezlitośnie biczował wady pańszczyźnianej Rosji, który
w swoim *Tarasie Bulbie* pokazał ogromną siłę narodu i jego szczery pa-
triotyzm. Twierdził, że utwory Gogola trzeba zawsze czytać i studio-
wać, aby lepiej i dokładniej poznać wszystko, co ohydne, co zostało zro-
dzone przez warunki pańszczyźniane, z czego należy nie tylko się naśmie-
wać, ale z czym należy poważnie i zdecydowanie walczyć. Należy je
czytać, aby lepiej poznać duszę prostego ludu, jego upór i nieugiętość
w dążeniu do szlachetnego celu.

Bielinski przypisywał duże znaczenie zaznajomieniu uczniów z natu-
ralnym bogactwem swojej ojczyzny. Ważne to jest nie tylko dla wzboga-
cenia umysłu, dla poszerzenia horyzontów umysłowych, ale i dla wpoje-
nia uczucia patriotyzmu i innych cech jednostki. W związku z tym
zalecał przeznaczyć ważne miejsce dla nauki geografii ojczystej w szkole
ogólnokształcącej.

Językowi ojczystemu wyznaczał Bielinski jedno z głównych miejsc
w procesie wychowania umysłowego nie tylko dlatego, że znajomość ję-
zyka jest nieodzownym środkiem porozumienia się ludzi między sobą,
ale i dlatego, że przy pomocy języka człowiek przyswaja sobie kulturę,
otrzymuje konieczne dla życia wykształcenie. W nauce języka duże zna-

⁵⁰ Op. cit., s. 151.

⁵¹ Op. cit., s. 545.

⁵² Op. cit., s. 502.

czenie przypisywał elementarzowi i gramatyce. Od jakości tych pierwszych podręczników w znacznym stopniu zależy trwałość podstaw językowych ucznia.

Jak już wspomniano, Bielinski pod koniec swego życia bronił nauk przyrodniczych jako przedmiotu o pierwszorzędym znaczeniu. Nie mogło być inaczej, gdyż stanąwszy na pozycjach materializmu! nie mógł nie doceniać ich znaczenia dla wyrobienia u uczniów prawdziwego, materialistycznego poglądu na zjawiska przyrody, ich znaczenia dla walki z przesądami i zabobonami wynikającymi z niezajomości praw przyrody i zachodzących w niej zjawisk.

Z krótkiej charakterystyki poglądów Bielinskiego na rolę i znaczenie głównych przedmiotów nauczania szkolnego wynika, że uważał je nie tylko za podstawowy środek wychowania umysłowego, ale i za ważny środek wychowania moralnego i w pewnej mierze za środek wychowania estetycznego.

Do innych środków wychowania moralnego zaliczał poznanie życiorysów wielkich ludzi oraz przykład nauczycieli, wychowawców i rodziców. Pisząc o znaczeniu biografii wielkich ludzi dla wychowania stwierdzał: „Obraz życia wielkiego człowieka jest zawsze wspaniałym widokiem — podnosi on duszę, zaznajamia z życiem, pobudza do działania”⁵³. W życiorysie wielkiego człowieka uczeń znajdzie dla siebie znakomite lekcje, piękne wzory do naśladowania. Uporczywie zalecał Bielinski zaznajamiać uczniów z życiorysem Łomonosowa, którego życie uważał za szczególnie wspaniałe i bogate w wartości wychowawcze. Witając pojawienie się książki W. Polewoja o Michale Łomonosowie, charakteryzował ją jako pozytywne zjawisko w literaturze rosyjskiej i nazwawszy ją „poetycką biografią” pisał w swojej recenzji, że powinno ją przeczytać młode pokolenie, gdyż „znajdzie w niej wartościowy szkic, zobaczy w życiu Łomonosowa swoją powinność i powołanie, dowie się z niej, że tylko w uczciwej i bezinteresownej działalności leży godność ludzka, że tylko od silnej woli zależą nasze osiągnięcia w wybranej dziedzinie”⁵⁴.

Obok literatury pięknej, a szczególnie poezji, za podstawowy środek wychowania estetycznego uważał Bielinski muzykę i sztuki plastyczne. Nazywał literaturę piękną ważnym środkiem dla rozwinięcia „poczucia piękna”. Uprzedzał też Bielinski przed pozwalaniem dzieciom na czytanie byle czego. Według niego trzeba dawać dzieciom utwory rzeczywiście piękne, ale całkowicie dla nich zrozumiałe, aby nie dopuścić do nienaturalnego i nieodpowiedniego dla ich wieku rozwoju duchowego. Należy pamiętać, że pierwsze przeżycia dzieci są bardzo silne i rezultatem nie-

⁵³ *Op. cit.*, t. II, s. 195.

⁵⁴ *Op. cit.*

zrozumiałej lektury może być „przedwczesne marzycielstwo, puste i fałszywe idealizowanie, odwrócenie się od dobrej i pożytecznej działalności, skłonność do takich uczuć i trybu życia, które nie odpowiadają wiekowi dziecka“⁵⁵.

Muzykę uważał Bielinski za wielką sztukę i zalecał stosowanie jej w celach wychowawczych możliwie wcześniej. „Wpływ muzyki na dzieci — pisał — jest zbawienny i im wcześniej zaczną one doświadczać go na sobie, tym lepiej dla nich“⁵⁶. Rzeźba, malarstwo i inne rodzaje sztuk plastycznych zawierają także wielkie możliwości dla wychowania estetycznego, dla rozwinięcia zainteresowania i umiłowania piękna. Ale i tu, podobnie jak w stosunku do literatury pięknej, domagał się Bielinski zaznajamiania dzieci z rzeczywiście pięknymi dziełami sztuki, w szczególności z pięknymi posągami starożytnych. Fałszywy jest pogląd — pisał — że nagie posągi starożytnych jedynie pobudzają zmysły. Przeciwnie, one

[...] uspokajają i łagodzą wzburzenie zmysłów [...] Wyjątek stanowią ludzie pozbawieni poczucia estetycznego, którzy nie rozumieją piękna [...] Piękno nie wzmaga zmysłowości, lecz uwalnia nas od niej, przywracając naszemu duchowi przewagę nad ciałem. Zwierzę nie szuka w swojej samicy piękna, pragnie tylko, aby była ona samicą. Przykro myśleć, że wymagania wielu ludzi w tym względzie niewiele różnią się od nich, ale jeszcze bardziej przykro, że na wielu ludzi-samców i ludzi-samic piękno działa jako środek podniecający. Któż w tym wypadku ponosi winę? Piękno czy ludzie? Oczywiście ludzie, a to dlatego, że człowiek powinien być mężczyzną, a nie samcem, kobietą, a nie samicą⁵⁷.

Aby ludzie byli naprawdę mężczyznami i kobietami, a nie samcami i samicami, należy rozwijać w nich poczucie piękna, zamiłowania do niego i zrozumienie piękna. Celowi temu winny — zdaniem Bielinskiego — „służyć różne rodzaje prawdziwej sztuki, w tym i nagie, lecz wyjątkowo piękne posągi starożytnych“.

Treść przedmiotów nauczania, stanowiących główny środek wychowania, zawarta jest zwykle w podręcznikach i w pomocach naukowych. Bardzo ważnym uzupełnieniem środków wychowania jest dziecięca i młodzieżowa literatura (piękna i popularnonaukowa).

Bielinski nie ograniczał się do rozpatrywania kształcącego i wychowawczego znaczenia nauk i sztuk i odpowiadających im przedmiotów nauczania. W licznych swoich recenzjach poddawał on wnikliwej analizie współczesne mu podręczniki i książki do czytania oraz wysuwał postulaty, którym z jego punktu widzenia powinny one odpowiadać, aby mogły jak najlepiej wypełnić swoje pedagogiczne funkcje.

⁵⁵ *Op. cit.*, t. IV, s. 86.

⁵⁶ *Op. cit.*, s. 87.

⁵⁷ *Op. cit.*, t. VI, s. 249.

Jak już wspomniano, Bielinski zajmował się przede wszystkim tymi podręcznikami i książkami do nauki, które były przeznaczone do nauczania początkowego, a więc elementarzami i gramatykami. Jakże przedstawiała się sprawa tej podręcznikowej literatury? Żle. Stwierdzał z gorzyczą:

Nie ma u nas ani jednego porządnego, rosyjskiego elementarza, wszystkie są bardzo złe i bardzo drogie⁵⁸.

Weźmy na przykład *Nowy encyklopedyczny elementarz rosyjski* i pożyteczną na ogół *Książkę do czytania* ułożoną przez W. Burianowa w 1838 r. Encyklopedyzm tego elementarza polega na tym, że p. Burianow uczy w nim najpierw wymawiania trudnych sylab... Następnie dla wprawny zaleca znane modlitwy i dziesięcioro przykazań z objaśnieniami, dalej historyjkę, z których jasno wynika, że warto być dobrym, i na koniec na 230 stronkach dużej książki (16 arkuszy) przechodzi z dziećmi geologię fizyczną i matematyczną, geografie, astronomię, historię naturalną (mineralogię, botanikę i zoologię), historię świętą, historię Rosji i powszechną, gramatykę i wreszcie arytmetykę. Rozumie się, że to wszystko jest wyłożone sylabami p. Burianowa. Na końcu książeczki jest kilka bajek Chemnicera, a wśród nich nie wiadomo czyja, następująca:

Pies łapał muszkę, ale mu się nie udało,
A głupi nie pomyślał,
Ze przecież mucha lata,
Chwytaj, piesku, to, co masz pod nogą,
A nie to, co lata nad twoją głową.

Znakomita, cudowna bajka! Cudowny, znakomity elementarz! A cóż dopiero, jeśli to najlepszy rosyjski elementarz! Biedne dzieci!⁵⁹

Tak, naprawdę biedne dzieci! Burianow, jak słusznie zauważył Bielinski, zabija w nich „wszelką możliwość mówienia i pisania po ludzku, w swoim języku ojczystym“⁶⁰.

Albo też wydany później (w 1841 r.) *Elementarz rosyjski* ułożony według gramatyki Grecza i Wostokowa. Mamy w nim znów niedorzeczne sylaby: bria, wria, dru, wru, następnie wulgarne bajeczki, liche obrazki, bezsensowne morały, wyłożone lichym językiem z ortograficznymi błędami. „Jak się tu uczyć? Potem następują: ba, bia, fia, piu, zju, bria, mria i podobne dziwactwa, bezmyślne, nieprzydatne i śmieszne. Powiedzą: »nie można bez sylab«. Oczywiście nie można, ale trzeba, aby w przykładach dla sylab był sens i metoda“⁶¹.

Nie lepiej wyglądały podręczniki gramatyki rosyjskiej. Wiadomo, twierdził Bielinski, że każdy podręcznik powinien opierać się na podstawach swojej nauki, swojego przedmiotu, powinien być rezultatem poważ-

⁵⁸ Op. cit., t. V, s. 519.

⁵⁹ Op. cit., t. II, s. 378.

⁶⁰ Op. cit., s. 376.

⁶¹ Op. cit., t. V, s. 520.

nej, naukowo-pedagogicznej pracy. Każde nowe wydanie podręcznika powinno uwzględniać najnowsze osiągnięcia tej nauki, którą reprezentuje podręcznik. Najnowsze osiągnięcia w nauce powinny określać te zmiany, te nowości, które autor wnosi do podręcznika, oraz porównywać z tym, co znajduje się w podręcznikach wydanych poprzednio. Żadne dowolne wymysły autora nie są dopuszczalne w podręczniku. Wszystko to bezpośrednio odnosi się tak do podręczników gramatyki rosyjskiej, jak i do innych przedmiotów.

Bielinski dokonał analizy całego szeregu podręczników gramatyki. Analiza ta wykazała, że gramatyki rosyjskie nie odpowiadają tym wymaganiom, że są one w większości płodem „twórczej fantazji lub co najwyżej niedorzecznej wyobraźni“, a „nie dziełem spokojnego umysłu i żmudnej pracy naukowej“⁶², że wprowadza się do nich często wszelkie „nowości“, daje niejasne i zawile, ale za to oryginalne określenia. Np. w gramatyce języka rosyjskiego, opracowanej przez Kałajdowicza (1834), omawia się 12 części mowy, w tym także i takie, jak „słowobycie“ (bytosłów), „odczasowniki“ i inne zawile rzeczy.

Jakże wyglądały w owym czasie książki i podręczniki historii? Bielski zmuszony był stwierdzić, że większość z nich w małym stopniu odpowiadała wymaganiom. Nie odpowiadały na przykład wymaganiom dość rozpowszechnione wówczas podręczniki: *Książka do nauki historii powszechnej* prof. M. Kajdanowa (1834) i *Zarys historii Rosji dla szkół* prof. Pogodina (1835). Pierwsza książka zawierała według określenia Bielskiego sprzeczną i zniekształconą treść. Przedstawieni zostali w niej dokładnie carowie, imperatorowie, dowódcy, zwierzchnicy i inni działacze państwowi, ale bardzo niedokładnie przedstawiony został lud — główna siła rozwoju historycznego — a do tego przedstawiony niewłaściwie, jako czarna masa, istniejąca jedynie z woli dowódców, zwierzchników i innych.

Język tej książki „jest całkowicie zły. Książka przesycona jest niepotrzebnymi terminami i wyrażeniami, jak np. niniejszy, owy, albowiem, niniejsze moje dzieło, całkowicie z innego punktu widzenia, aniżeli z jakiegś itd.“⁶³ Bielski nie występował przeciwko używaniu przytoczonych wyrazów w ogóle, lecz tylko w pewnych wypadkach, a zwłaszcza w literaturze podręcznikowej. Używając ich w podręczniku, i to w dużej ilości, autor stwarza niepotrzebne trudności uczniom, zabija zainteresowanie przedmiotem.

Nie lepsza była książka Pogodina. I w niej także przeceniona została rola poszczególnych carów, dowódców i innych oficjalnych osobistości,

⁶² *Op. cit.*, t. I, s. 112.

⁶³ *Op. cit.*, s. 194.

a prawie całkowicie zignorowana rola mas ludowych. Nie ma w niej choć trochę przemyślanej chronologii, „bez której, jak wyrażał się Bielinski, książka szkolna jest fantem lub obrazem bez osoby“. Mamy w niej „na kilku stronach bez przerwy paragrafy, zły i niepoprawny język, ogólnikowe zwroty i niezrozumiałe wyrażenia“, czego dowodzi na przykład następujący wyjątek: „Duński książę Joan, brat Krystiana, został wezwany do Rosji dla zaręczenia się z Ksenią, by po zatargu z Gustawem wojować z Turkami i wypędzić ich z Europy, nie opuszczając Borysa“⁶⁴.

Na czym polega całkowita nieudolność dzieła prof. Pogodina? — zapytywał Bielinski i jednocześnie odpowiadał — „na całkowitej nieuwadze i pośpiechu, z jakim je pisał“⁶⁵. Oczywiście mogłoby to być przyczyną nieudolnego przygotowania książki. Ale główną przyczyną braków i wad książki było w rzeczywistości nie to, lecz fałszywe ideologiczne i naukowe stanowisko autora.

Jednakże wśród słabych na ogół podręczników historii ukazywały się pojedyncze dzieła, które choć posiadały pewne istotne braki, to jednak przeważnie odpowiadały wymaganiom stawianym przez Bielinskiego. Do takich dzieł zaliczał on *Historię Rosji dla nauki początkowej* Mikołaja Polewoja (1835). Wskazując na pewne niedociągnięcia tej książki („zbyt obszerna“, „niewłaściwie skonstruowana“, „pierwszą część zawiera wiele sprzecznych sądów o Iwanie Groźnym“ itp.), Bielinski ocenił ją na ogół bardzo pozytywnie⁶⁶. Książkę Polewoja uważał Bielinski za wartościową, gdyż nie pomijał w niej autor ludu oraz przedstawiał w niej „wszystkie fazy życia tego ludu, jego przeżycia i przemiany“⁶⁷.

W zasadzie Bielinski nastawiony był przychylnie do przekładów obcych podręczników historii na język rosyjski. Ten sposób uważał on za pożyteczny, ale pod warunkiem, że będzie tłumaczone tylko to, co posiada naukową i pedagogiczną wartość, a nie wszelka tandeta, w którą obfituje nie tylko Rosja, ale i inne kraje świata. Po cóż na przykład było tłumaczyć *Krótką historię Francji do rewolucji francuskiej* prof. Micheleta (przekład Pugowina, 1838), która nie zawiera obiektywnego przedstawienia dziejów Francji i napisana jest lichym językiem. Książka prof. Micheleta — pisał Bielinski — jest słabą kompilacją, jakich i u nas nie brak, w której nie ma „ani rozumowania, ani poglądów filozoficznych, ani faktów, lecz jedynie frazesy i nieporadne, beztreściwe opowiadanie“⁶⁸. Podobnie było z wieloma innymi tłumaczeniami z francuskiego.

⁶⁴ Op. cit., s. 313.

⁶⁵ Op. cit.

⁶⁶ Op. cit., s. 314.

⁶⁷ Op. cit., t. II, s. 107.

⁶⁸ Op. cit., s. 473.

Bielinski nie był obojętny i wobec podręczników innych przedmiotów nauczania, w szczególności — podręczników geografii i języka. Radował się, „gdy pojawiała się cenna pozycja“ w rodzaju *Kieszonkowej książki geografii dla dzieci* (przekład z niemieckiego Lederholma, 1835), w której zamieszczone były wyczerpujące i prawdziwe dane statystyczne oraz krótkie, ale dostępne, zwarte, pożyteczne wiadomości. Książka ta była urozmaicona dobrymi, barwnymi ilustracjami (krajobrazy itp.), co czyniło ją bardziej atrakcyjną i zrozumiałą dla dzieci. Ale oburzał się, kiedy jako podręcznik zalecano wyraźnie nieodpowiednią książkę w rodzaju *Krótkiej geografii dla dzieci* I. A. Heima (1835), o której pisał, że „należy do tych słabych spekulacji i nieudanych kompilacji, o których nie warto by nawet wspomnieć, gdyby nie były w najwyższym stopniu szkodliwe“⁶⁹. W tej niedużej księżeczce (liczy ona 144 strony) podano opis całej kuli ziemskiej, wyłożono geografję fizyczną, matematyczną i polityczną w sposób tak suchy, dogmatyczny, bez wyjaśnień i dowodów, że pozbawia to dzieci wszelkiej możliwości przemyślenia i zrozumienia. Dzieciom pozostało jedynie wyuczyć się tego wszystkiego na pamięć, ale i to wymagałoby heroicznego wysiłków. Książka Heima, jak wynika z charakterystyki danej przez Bielinskiego, jest przykładem tego, jak nie należy pisać podręczników geografii, jeśli nie chce się zabić w dzieciach zainteresowań i chęci do tego przedmiotu⁷⁰.

W zasadzie Bielinski był przeciwnikiem zbyt obszernego materiału, zawartego w literaturze podręcznikowej. Wyjątek stanowiły dla niego książki do nauki geografii. Uważał, że specyfika tego przedmiotu wymaga bardziej szczegółowego omówienia tych danych, które uczeń musi sobie przyswoić.

Geografia — pisał — jest nauką bardzo obszerną; zbyt krótki jej wykład utrudnia jej opanowanie, nadając przedmiotowi charakter suchy, niejasny i zammatwany. I przeciwnie, im szerzej i bardziej wyczerpująco jest ona omówiona, tym bardziej staje się zajmująca, żywa, ciekawa, zrozumiała i w konsekwencji łatwiejsza do opanowania⁷¹.

Należy jednak zaznaczyć, że Bielinski domagając się z reguły zwięzłych podręczników wszystkich przedmiotów z wyjątkiem geografii, nie chciał twierdzić, że wszystko, co krótkie, jest dobre. Miał on na myśli taką „zwiezłość“, która nie zamieniałaby wykładu w zwykły wykaz zasadniczych twierdzeń, definicji, faktów i wniosków naukowych, które uczniowie muszą opanować bez wyjaśnienia i uzasadnienia. Bronił on „zwiezłości“, która by usuwała zbędną wielosłowność, zbędne szczegóły, niepotrzebnie zapełniające podręcznik i zabierające uczniowi drogocenny

⁶⁹ *Op. cit.*, t. I, s. 351.

⁷⁰ *Op. cit.*, s. 352.

⁷¹ *Op. cit.*, s. 357.

czas na ich przeczytanie oraz opanowanie, czyli usuwałyby to, czym grzeszyła większość podręczników przedmiotów humanistycznych.

Jak z tego widać, Rosja była uboga, jeśli chodzi o dobrą literaturę podręcznikową. Uboga była i pod względem literatury dla dzieci, którą, zdaniem Bielinskiego, podobnie jak i podręczniki „należy uwzględnić w planie wychowania jako jedną z ważniejszych jego czynników”⁷². Ubóstwo to nie było typowe tylko dla literatury rosyjskiej. „Spójrzcie, pisał Bielinski, na bogatą literaturę Anglików, Francuzów i Niemców. Wszystkie mają mnóstwo książek, ale dzieci prawie nie mają co czytać lub w ostateczności bardzo mało”⁷³.

Jakiż z tego wyciągnął Bielinski wniosek? W skrócie sformułować go można następująco: zdolni pisarze rosyjscy nie powinni poprzestawać na swoich sukcesach, lecz z jeszcze większą energią i uporem pracować nad dobrymi książkami dla dzieci, a ci, którzy tego nie potrafią, niechaj raczej przestaną pisać, aby nie wyrządzać szkody dziełu wychowania.

Jakimi cechami — z punktu widzenia Bielinskiego — winny odznaczać się książki dla dzieci, aby można było uznać je za dobre, oraz jakim warunkom musi odpowiadać człowiek, który przystępuje do pisania książki dla dzieci i potrafi dobrze wykonać to zadanie? Pierwszym i podstawowym warunkiem, który musi spełniać każda książka, bez względu na to, dla jakiego wieku jest przeznaczona, jest treściwość. Każda książka dla dzieci swoją treścią powinna zawsze w większym lub mniejszym stopniu wzbogacać pojęcia dzieci o otaczającym świecie, a jednocześnie powinna przyczyniać się do wyrobienia u dzieci tych lub innych pozytywnych cech osobowości. Ale każda treściwa książka potrafi najlepiej służyć tym celom, jeśli jest napisana nie tylko prawdziwie, ale i interesująco, jasno, i jeśli jest zrozumiała dla określonego wieku dziecka. „Życie, ciepło, zapach i poezja świadczą o tym, że człowiek mówi z głębi duszy, z przekonania, z miłości i wiary, i to właśnie jak elektryczność przenika do drugiej duszy” — pisał Bielinski⁷⁴. Pragnął on, aby tymi właśnie cechami odznaczały się książki dla dzieci, aby życie było pokazywane w nich takim, jakim ono jest w rzeczywistości, bez ciemnych barw i bez upiększania, „w całym swoim uroku i w całej nieubłaganej surowości”, aby było pokazywane nie zimno i sucho, lecz z uczuciem, jak najbardziej porywająco i poetycznie.

Treściwa książka dla dzieci jest odpowiednim środkiem wychowawczym, jeśli jest napisana „językiem lekkim, zabawnym i kwiecistym przy swojej prostocie”⁷⁵. Każda książka dla dzieci powinna zawierać moralny

⁷² *Op. cit.*, t. IV, s. 88.

⁷³ *Op. cit.*, t. II, s. 367.

⁷⁴ *Op. cit.*, t. IV, s. 94.

⁷⁵ *Op. cit.*, s. 92.

sens, który jednak — zdaniem Bielinskiego — nie powinien być wyrażany w formie sentencji moralnych, moralizowania i rezonerstwa.

Sprawa zasadnicza — pisał — jak najmniej sentencji, moralizatorstwa i rezonerstwa. Nie lubią ich nawet dorośli, a dzieci wręcz nie znoszą, jak i wszystkiego, co przynosi nudę, wszystkiego, co oschłe i martwe [...]. Moralne sentencje są nie tylko obrzydliwe i bezpłodne same w sobie, ale psują także pełne życia utwory dla dzieci, jeśli zakradną się do nich⁷⁶.

Cała treść książki bądź poszczególnego opowiadania winna być przeniknięta myślą moralną, którą same dzieci powinny odczuć i wysnuć z lektury. Inaczej mówiąc, winna ona być naturalnym wnioskiem, a nie czymś sztucznym i wtłaczanym dzieciom na siłę.

Za istotną cechę literatury dziecięcej, jak i literatury w ogóle uważał Bielinski narodowość. Im szerzej wyrażone będzie życie narodu, jego pragnienia i nadzieje, życzenia i dążenia, jego radości i smutki, tym lepiej spełni ona swoją rolę wychowawczą.

„W dzieciństwie — pisał Bielinski — głównym uzdolnieniem i siłą duszy, głównym jej czynnikiem i pierwszym pośrednikiem pomiędzy duchem dziecka a istniejącym poza nim światem rzeczywistym jest fantazja⁷⁷. Dlatego też książkę o żywej, poetyckiej fantazji witają dzieci jak święto, cieszą się nią z całej duszy. Jakże byłoby przyjemnie — konkludował Bielinski — gdyby takich książek było więcej, gdyby było więcej i pisarzy, którzy byliby w stanie dać dzieciom częściej takie książki.

Broniąc żywej fantazji, jako jednego z nieodzownych elementów książki dla dzieci, Bielinski występował jednocześnie przeciwko takiemu fantazjowaniu, które odrywa dziecko od realnego świata i przenosi je w świat złudnych marzeń. Fantazja, powtarzał nieraz, winna być pośrednikiem pomiędzy duszą dziecka a rzeczywistym światem, odpowiadającą wiekowi dziecięcemu formą najbardziej żywego, malowniczego przedstawiania rzeczywistego życia, tą formą, która wywiera szczególnie silny wpływ na uczucia dzieci, która zmusza do przeżywania i odczuwania opisanego w książce wydarzenia, nie tylko rozumem, ale i uczuciem, wszystkimi strunami ich dziecięcej duszy. Fantazja to środek, który czyni książkę bardziej interesującą, pociągającą i oczywiście bardziej dostępną dla dzieci. Taką zaś fantazję, która oddala dziecko od otaczającego je rzeczywistego świata i przysłania mu ten świat jakby mgłą, uważał Bielinski za szkodliwą i niedopuszczalną w literaturze dziecięcej.

Czy dzieciom należy dawać do czytania tylko książki dla dzieci, czy też pozwalać im czytać książki napisane dla dorosłych? Na to pytanie Bielinski odpowiadał, że w zasadzie dzieci powinny czytać książki dla

⁷⁶ *Op. cit.*

⁷⁷ *Op. cit.*, t. IV, s. 93.

nich wydawane, oczywiście tylko dobre, ale nie należy pozbawiać je możliwości czytania książek dla dorosłych, lecz tylko tych, które są dla nich zrozumiałe i bezwarunkowo pożyteczne. Nie ograniczając się do tej ogólnikowej uwagi, próbował wskazać na te dzieła, które mogą czytać i dzieci z korzyścią dla swego rozwoju.

Dajcie dzieciom — pisał — *Bajki Kryłowa*, w których praktyczne wskazówki życiowe ubrane są w delikatne obrazy poetyckie i wszystko jest tak przeniknięte rosyjską mądrością życiową i rosyjskim duchem. Dajcie im *Jurija Miłostawskiego* p. Zagoskina, w którym tyle serdecznego ciepła, tyle uczucia patriotycznego, który jest tak prosty, tak bezpośredni, tak niepodobny do obrazów gorszących duszę dziecka, tak dostępny dla jego wyobraźni i uczucia. Dajcie *Owsiany kisiel*, tę prostą, tryskającą młodzieńczą poezją sztukę Hebla, tak wspaniale przełożoną przez Zukowskiego. Dajcie im niektóre bajki ludowe Puszkina, jak na przykład *O rybaku i rybce*, która mimo wielkiej poezji, dzięki swemu wybitnie ludowemu charakterowi jest dostępna dla każdego wieku i stanu i zawiera sens moralny⁷⁸.

Bielinski zalecał, by dzieci czytały wyjątki z poematów Puszkina, na przykład z *Jeńca kaukaskiego*, gdzie są opisane obyczaje czerkieskie, z *Rustana i Ludmiły*, gdzie są epizody bitew, z *Połtawy*, gdzie jest opis bitwy, pojawienie się Piotra oraz poszczególne drobne wiersze: *Pieśni o wieszczym Olegu*, *Zimowy wieczór* i inne, a dla starszych *Oszczercom Rosji* i *Rocznicę borodińską*.

Chociaż Bielinski zdawał sobie sprawę, że dzieci nie rozumieją wszystkiego z licznych utworów Puszkina, sądził jednak, że i w tym wypadku korzystna jest ich lektura, ponieważ czytanie to będzie przyzwyczajalo ich uszy do „harmonii rosyjskiego słowa“, a serce będzie napełniać poczuciem piękna. Należy i trzeba — pisał — zapoznać dzieci z rosyjskimi pieśniami ludowymi, w których jest tak wiele życia, poezji i uczucia.

Ważne miejsce wśród środków wychowawczych przypisywał Bielinski metodom wykładu. Powołując się na to, że często słyszy się od dorosłych narzekania na tępość umysłów dzieci, wyjaśniał, że nie jest ona dowodem słabości umysłowej dziecka, lecz tego, że sposób wykładania nauki jest zły i niewłaściwy, że wiadomości nie są podawane jasno i zrozumiale, że stosuje się złą metodę wykładu. Zupełnie inny obraz można zobaczyć, jeśli stosuje się „dobrą metodę“. Wtedy dzieci dobrze rozumieją, skutecznie opanowują wiadomości, pomyślnie rozwijają się ich zdolności. Do głównych cech dobrej metody zaliczał Bielinski: całość, prawdziwość, jasność, prostotę i dostępność wykładu. Spróbujcie — pisał — wyłożyć nawet zawiłe prawdy „najbardziej prostym i dostępnym językiem, a wszelka tępota dzieci zniknie“.

Za ważną stronę „dobrej metody“ uważał on porównania. Duże zna-

⁷⁸ Op. cit., s. 88.

czenie przypisywał metodzie poglądowej. Widział w niej doniosły środek uwolnienia dzieci od zabójczej metody jałowego, bezdusznego wykuwania, szeroko wówczas rozpowszechnionej w praktyce nauczania. Poglądowość uważał za wielką pomoc w nauce i zalecał stosowanie jej szeroko w nauczaniu, zwłaszcza zaś w nauczaniu dzieci młodszych. W nauce języka ojczystego stale zalecał stosowanie różnorodnych ćwiczeń i rozbiorów. W swoim liście do Iwanowa z 26 II 1840 r. pisał słusznie, że rozbiory i ćwiczenia są najlepszymi sposobami poznania języka.

Popierał Bielinski powagę i rzeczowość w metodyce wykładania, a występował przeciw namiętności mowy i upiększaniu. W swoich recenzjach i listach, a szczególnie w listach do Iwanowa, podkreślał niejednokrotnie, że wykład powinien być treściwy i prosty, że nie należy czynić z lekcji popisów, niech będą one prowadzone raczej w formie zwykłej rozmowy.

ZAGADNIENIA DYSCYPLINY

W jawnej sprzeczności z humanistycznymi zasadami wychowania, których bronił Bielinski, była dyscyplina stosowana w ówczesnej szkole. Jej podstawą była zasada: „Nie zastanawiaj się, lecz wypełniaj!” Wykluczała ona samodzielność i aktywność dziecka. Trzymała je w ryzach. Głównymi środkami takiej dyscypliny były groźby i kary, do cielesnych kar włącznie. Dzieci były karane nawet za niewinne figle i żywość.

Dyscyplina ta spotkała się ze słuszną, surową krytyką ze strony Bielinskiego. Żądał on zerwania z nią i pozostawienia dzieciom większej swobody i samodzielności, umożliwienia im zabaw i gier, kierowanych rozsądnie przez wychowawcę. Nie wolno zapominać — pisał — że dziecko to istota „wesola, dobra, żywa, rzutka, wymagająca troskliwości”⁷⁹ [...] i jeśli zabronimy mu skakać, bawić się, to będzie to oznaczało pozbawienie go dzieciństwa, tego złotego okresu życia, i przekształcenie w maleńkiego starca. „Niechaj dziecko — kontynuował Bielinski — dokazuje i swawoli, aby tylko jego figle i swawole nie były szkodliwe i nie miały na sobie piętna fizycznego i moralnego cynizmu..., niech będą one nierozsądne i porywcze, aby tylko nie były głupie i tępe, martwością bowiem i brak życia są gorsze od wszystkiego”⁸⁰.

W kategoryczny i zdecydowany sposób odrzucał kary cielesne i wszelkie inne „poniżające godność ludzką kary, tłumiące w dzieciach szlachetną swobodę ducha, szacunek dla samego siebie, a zatruwające ich serca podłymi uczuciami poniżenia, strachu, skrytości i obłudy”⁸¹. Co

⁷⁹ *Op. cit.*, s. 92.

⁸⁰ *Op. cit.*

⁸¹ *Op. cit.*, s. 79.

najwyżej dopuszczał Bielinski następujące kary: „surowe spojrzenie, chłodne obchodzenie się, pośrednia wymówka, delikatna uwaga, a już dużo, dużo, jeśli to jest odmowa pójścia z nim na spacer, słuchania opowieści lub bajki, którą będzie czytał ojciec lub matka, na koniec zamknięcia w pokoju“. Kary te, „użyte stosownie do przewinienia, spowodują i zastanowienie, i skruchę, i łzy, i poprawę“⁸². Za najwłaściwszy sposób utrzymania dyscypliny wśród dzieci uważał Bielinski rozsądną miłość rodziców i wychowawców, ich przykład i ustne wskazówki.

ROLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI W WYCHOWANIU DZIECI

Wiele miejsca poświęcał Bielinski obowiązkom rodziców, głównym sposobom i środkom, jakie powinni stosować w wychowaniu dzieci. We wszystkich pracach w mniejszym lub większym stopniu dotyczył tego problemu, a ich przewodnią myślą było to, że głównym obowiązkiem rodziców w stosunku do dzieci jest ich wychowanie, że ich rola w wychowaniu jest ogromna i odpowiedzialność wielka. Dla wychowania moralnego i kształtowania charakteru dziecka rola ta jest decydująca.

Bielinski twierdził, że głupie dzieci mają tylko głupi rodzice. Twierdzenia tego nie należy brać dosłownie. Niewątpliwie Bielinski dobrze rozumiał, że przyszłość dziecka, jego duchowe oblicze określa nie tylko wychowanie przez rodziców i wpływ warunków domowych, postępowanie rodziców itp., lecz i cały szereg innych warunków i wpływów, które nie zależą bądź bardzo mało są zależne od woli rodziców. Przez to stwierdzenie chciał wyraźnie podkreślić największą odpowiedzialność rodziców za losy dziecka, za jego wychowanie.

Za główny warunek sukcesu wychowawczego rodziców uważał Bielinski wzajemne stosunki rodziców i dzieci, oparte na rozsądnej miłości i zaufaniu. Każdy ojciec

[...] powinien być tak samo ojcem, jak i przyjacielem swego syna. Główną jego troską winno być to, aby syn nie ukrywał przed nim najmniejszego drgnienia swej duszy, aby przede wszystkim do niego udawał się z nowiną o swojej radości i smutku, z wiadomością o swoim przewinieniu, o złych myślach i nieczystych zamiarach, z prośbą o radę, pomoc, współczucie i pociechę⁸³.

Ojciec, który swoją miłością, rozumnym postępowaniem zdobył sobie taki stosunek syna, potrafi — według Bielinskiego — bez uciekania się do jakichkolwiek kar i innych środków oddziaływania skutecznie skierować go na tę drogę, która gwarantuje mu przygotowanie przyszłego, godnego obywatela swojej ojczyzny.

⁸² *Op. cit.*

⁸³ *Op. cit.*, s. 77.

Jak bardzo się mylą liczni, nawet dobrzy ojcowie, którzy uważają za konieczne odsuwać się od dzieci ostrością i surowością oraz niedostępną powagą. Sądzą oni, że w ten sposób wzbudzą u dzieci szacunek dla siebie i rzeczywiście wzbudzają go, ale jest to szacunek chłodny, bojaźliwy, lękliwy i w ten sposób odsuwają je od siebie i mimo woli przyzwyczajają do skrytości i obłudy. Dzieci powinny szanować rodziców, lecz szacunek ten powinien wypływać z miłości i być jej rezultatem, jako dobrowolny dar dla ich zwierzchnictwa, otrzymywany bez żądania⁸⁴.

Za główny środek wychowania uważał on dobry przykład. „Całe życie ojca i matki, każdy ich postępek powinny być przykładem dla dzieci“, co oznacza, że rodzice powinni zwracać wielką uwagę na swoje postępowanie i nie dopuszczać złego wpływu na dzieci.

Bielinski krytykował tych rodziców, którzy wobec dzieci na pierwszym planie stawiają własny egoizm, którzy swoją osobę stawiają ponad wszystkie wartości. „Tacy rodzice — pisał — zmuszają dzieci do patrzenia z szacunkiem na ich niemoralne i złe postępowanie jako na szlachetne i dobre“, inaczej mówiąc, zmuszają dzieci wbrew ich rozsądkowi do nazywania rzeczy czarnych białymi i odwrotnie⁸⁵. Zrozumiałe, że tacy rodzice jedynie wykoszlawiają duszę dziecka, niszczą ją, zabijają w dzieciach „wszelką samodzielność umysłu, wszelką samodzielność woli“, czynią je „posłusznymi manekinami“, zarażają je „niewolniczymi wadami — przebiegłością, obłudą i skrytością, fałszem“⁸⁶ itd.

Krytykował i tych rodziców, którzy za podstawę swej działalności wychowawczej uważają troskę o to, aby przygotować swoje dzieci do zajęcia w przyszłości najwygodniejszego stanowiska, nie licząc się z ich upodobaniami i zdolnościami, a często na przekór im. Czymkolwiek by rodzice usprawiedliwiali taką drogę wychowawczą, czy to swoją głęboką miłością do dzieci, szczerym pragnieniem, czy poczuciem obowiązku zapewnienia im szczęśliwej przyszłości, postępują oni — według Bielskiego — niesłusznie, a co więcej, jak złoczyńcy. Myślą oni o przyszłej karierze dziecka, przygotowują je do niej, ale zapominają o tym, że trzeba wychować dziecko przede wszystkim na człowieka, rozwijać ogólnoludzkie i obywatelskie cechy, nie naruszać jego natury, a pomagać w rozwijaniu się wrodzonych, pozytywnych skłonności i uzdolnień. „Biada człowiekowi, którego los spoczywa w rękach złoczyńców, biada mu także, jeśli jego los leży w rękach dobrych, ale pospolitych i głupich ludzi“⁸⁷, a zatem biada i tym dzieciom, których los znajduje się w ręku takich rodziców.

⁸⁴ *Op. cit.*, s. 77—78.

⁸⁵ *Op. cit.*, s. 76.

⁸⁶ *Op. cit.*

⁸⁷ *Op. cit.*, s. 77.

« Za ważną i bardzo odpowiedzialną uważał Bielinski pracę i rolę nauczyciela (kierownika i wychowawcy, według jego terminologii).

Szczęśliwi — pisał — ci młodzi ludzie, którzy mają szczęście być wychowanymi przez doświadczonych, mądrych, dobrotliwych i wykształconych kierowników, doskonalili się i uodporniali na niebezpieczeństwa, choć nie bardzo długiej, ale jednak trudnej drogi życiowej⁸⁸.

Z przytoczonego cytatu widać, że Bielinski przypisywał duże znaczenie przygotowaniu nauczyciela, jego wiedzy, umiejętności organizowania pracy dydaktyczno-wychowawczej i do takiej cechy ludzkiej, jak prostota. Pragnął on, aby nauczyciel był nie tylko bardzo wykształconym i doświadczonym, ale i jednocześnie dobrym wychowawcą, aby uważnie i troskliwie traktował swoich wychowanków, aby odnosił się do nich tak, jak odnoszą się do dzieci rozsądni i kochający rodzice. Wynika to z samych celów i środków wychowania. Bielinski wymagał od nauczyciela stałej pracy nad sobą dla pogłębienia i przypomnienia sobie naukowych wiadomości i doskonalenia swojego pedagogicznego mistrzostwa. Zwracając się do nauczyciela twierdził, że ucząc dzieci, jednocześnie sam się uczy.

*

*

*

Wiadomo, że trwałość dzieł rozlicznych pisarzy, uczonych, myślicieli, pedagogów i innych przedstawicieli kultury bywa różna. Dzieła jednych żyją bardzo krótko, niekiedy umierają nie zdążywszy przekroczyć wieku młodzieńczego. Dzieła innych żyją przez kilka lat, bądź też kilka dziesięcioleci. Są i takie dzieła, które przetrwawszy wieki mało się starzeją i stale przynoszą ludzkości pożytek. Do takich z całkowitą pewnością można zaliczyć prace Bielinskiego, poświęcone problemom wychowania. Pod wieloma względami zachowują one swoją świeżość do dnia dzisiejszego. Nasi radzieccy i polscy pedagodzy oraz rodzice mogą znaleźć w nich немало cennych i pożytecznych wskazówek.

Tłumaczył Mieczysław Tanty

⁸⁸ *Op. cit.*, t. I, s. 16.